Nr. 190. We Lwowie, Wtorek dnia 20. Sierpnia 1878. **Rok XVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 4 złr. 50 cent.
„ półrocznie . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . — „ — „

Z przesyłką pocztową:

w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Saxonyi niemieckiej . po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i Księg. Naddn.
„ Szwecji . . . . .

Pojedyncze kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 38. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Bismarckgasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca zajętości jednego wiersza drobnego druku. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drukiem nie zwracają się, lecz bywają zniszczone.

Przez cały ciąg wystawy, Polacy, którzy się udają do PARYŻA mogą nabyć numera **Gazety Narodowej** w GRANDS MAGASINS du PRINTEMPS, Boulevard Haussmann nr. 70.

Lwów d. 19. sierpnia.

(Węgierskie dzienniki prą do wojny z Serbią, a półurzędowcy wiedeńscy do wojny z Turcją — To pogłoski są tylko demonstracją, presją ale o wojnie może nie myśli gabinet wiedeński — Operacje jenerała Filipowicza z Trawnika i Zenicy ku Serajewu. — Bośniacy ustąpili z Belolawaczu a skoncentrowali się w Wysoce. — Pochwała *Słowa* dla *Czasu*. — Przedlitawskie sprawy wyborcze i socjalistyczne. — Reforma gimnazjów we Węgrzech. — Urzędowe tępienie germanizmu we Węgrzech. — Rozterka między Przedlitawią a Węgrami i szyderstwa zagranicy z powodu przebiegu okkupacji bośniackiej. — Z Prus Zachodnich.)

Węgierskie dzienniki prą rząd do energicznego wystąpienia przeciw Serbii, a gdyby to nie skutkowało, do zajęcia nawet Serbii. Wiedeńskie organa półurzędowe wzywają do wystąpienia zbrojnego przeciw Turcji. Gabinet wiedeński miał istotnie notę energiczną wysłać do Belgradu, a nawet zamierzano drugą, równie energiczną notę wysłać do Cetyni, ale zaniechano tego, zapewne z powodu, iż Czarnogóra pozostaje w szczególniejszej opiece Moskwy.

Jednakowo tak groźby węgierskie przeciw Serbii, jak groźby wiedeńskie przeciw Turcji uważać należy raczej za demonstracje, aby jedną i drugą wstrzymać od tajnego wspierania lub podżegania oporu Bośnii i Hercegowiny. Niepodobna nawet uwierzyć, aby gabinet wiedeński na serjo zamierzał czynnie wystąpić przeciw Serbii lub Turcji, i tym sposobem mnożyć sobie rozmyślnie zawikłania i niebezpieczeństwa. W razie bowiem zawikłań wojennych z Serbią, Czarnogóra nie siedziałaby spokojnie, a możliwem jest, że i w razie wojny z Turcją, oba te księstwa porozumiałyby się z Portą, podobnie jak się wobec wojsk austrjackich pogodzili z sobą muzułmanie i chrześcianie w Bośnii i Hercegowinie.

A niechby Austrja zaawanturowała się głęboko na półwyspie Bałkańskim, to niezawodnie i Włochy nie siedziałyby spokojnie, lecz korzystałyby z nadarzonej sposobności. Nawet gdyby istotnie Serbia, Turcja i Czarnogóra tajemnie popierały walkę Bośnii i Hercegowiny przeciw okkupacji austrjackiej, to pomimo dzisiejszych półurzędowych pogróżek gabinet wiedeński zaniecha niezawodnie wikłania się w nowe awantury, których skutków i końca nikt przewidzieć nie zdoła, a przedewszystkiem będzie się starał uporać się z Bośnią i Hercegowiną.

Od chwili gdy nadeszła wiadomość, że dywizja Szaparyego z Graczanicy nie mogła się cofnąć na Gradacz i Samacz, bo tam przecięto jej komunikację, lecz zmuszoną była cofnąć się na Doboj, dnia 14. sierpnia, a oprócz tego tegoż samego dnia powstańcy uderzyli na Banialukę, zdawało się iż jenerał Filipowicz z swemi dwoma dywizjami nie będzie mógł posunąć się z Zenicy i Trawnika ku Serajewu. Lecz gdy nadeszły telegramy, że Bośniacy dopiero dnia 16. sierpnia uderzyli większemi siłami na dywizję Szaparyego, na prawym brzegu Bosny ustawioną, i jej ztamtąd nie zdołali wyprzeć na lewy i tam za nią pójść, t. j. że nie zdołali opanować drogi z Derwentu na Doboj, do Maglaj i dalej do Zenicy prowadzącej, to ustała obawa nietylko o dywizję Szaparego, ale i o całe powodzenie korpusu Filipowicza. Od 13 sierpnia bowiem, kiedy z Graczanicy dał Szapary znać o swych klęskach upłynęło do 18. bm. pięć dni, więc dosyć było czasu, ażeby mu posłać posiłki a zarazem i zabezpieczyć linię komunikacyjną jenerała Filipowicza. O takiej ewentualności musiał być upewniony jenerał Filipowicz, jeźli dnia 15 sierpnia obu dywizjom dał rozkaz posuwania się dalszego ku Serajewu.

Według dzisiejszego telegramu dywizja księcia Wirtembergskiego ruszyła z Trawnika drogą górską, ażeby okrążyć część Bośniaków, którzy stanęli na drodze wiodącej z Trawnika wprost do Serajewa, pod Belolowaczem, podczas gdy dywizji Tegethofa część jedna oskrzydlać miała Bośniaków siłę główną, ustawioną pod Wysoką, a gros tej dywizji posuwało się wprost na Wysokę, drogą bitą, do Serajewa wiodącą.

Otóż dywizja ks. Wirtembergskiego spełniła to zadanie o tyle, iż Bośniacy spostrzegłszy, że są okrążani, wcześnie wycofali działa z Belolowaczu, a potem i sami się cofnęli do głównych swych sił, do Wysokiej. Dywizja zaś silniejsza, Tegethofa, nie zdołała okrążyć tak samo Bośniaków od strony Bosny, a gros jej dotrzeć do Wysokiej, tak aby razem z dywizją ks. Wirtembergskiego uderzyć na Wysokę. Tak stały rzeczy d. 15. i 16 sierpnia rano, kiedy wysłano telegram. Co dalej się stało d. 16. i 17. sierpnia i czy wyparto Bośniaków, skoncentrowanych w Wysokiej, gdzie się schodzą drogi z Zenicy i z Trawnika, do Serajewa wiodące, dotąd niewiadomo. Widocznie jenerał Filipowicz zamierzył d. 18. sierpnia stanąć pod Serajewem i zająć je. Zdaje się jednak, iż tego nie zdołano dokonać.

Znalazło się przecie pismo we Lwowie, któremu się podobała broszura *„Na jaw!“* a jeszcze bardziej komentarz *Czasu* do tej broszury, — tem pismem *Słowo* moskiewskie. Pisząc o czasach, podnoszonych przez tę broszurę, kiedy „był we Lwowie rząd narodowy, nakładano podatki narodowe, a policja nadaremnie robiła rewizje“, dodaje *Słowo*: „Ale było w Galicji także zdrowo myślące stronnictwo polskie, które stawiało zaporę tajnym spiskom wiadomych ludzi, a organami tego stronnictwa były krakowski *Czas* i lwowski *Głos Wolny*, za co uzyskały od spiskowców nazwę „moskiewskich“ organów. W tym względzie toczyła się borba także w polskich klubach sejmowym i rajchsratowym, i przy wyborach uzupełniających do Rady państwa.“ *Słowo* podnosi, jakie dzięki składa *Czas* rządowi moskiewskiemu, iż szalonych wybryków nie wyzyskał przeciw całemu narodowi polskiemu, sławi go dalej za nazwę „pajaców konspiratorskich“ itd. W końcu jednak dodaje *Słowo*, że to co *Czas* teraz pisze, ono już w lipcu r. z. pisało, kiedy to namiestnik Potocki wybierał się do wschodniej Galicji na objazd.

Vaterland donosi, widocznie ze źródła autentycznego: „Pisma izraelicko-liberalne w swojej niewiadomości rzeczy i niezdolności pogladania na wszystko inaczej jak ze stanowiska swego tałmudu, niestworzone duby poplotły o zjeździe konserwatywnych wyborców czeskiej kurji dworskiej. Mylnem jest doniesienie, że zaniechano poruszonego kompromisu z „wiernokonstytucyjnymi“ jako zupełnie żadnych widoków niemającego i t. d.; całkiem zmyślone zaś jest twierdzenie, że uchwalono wstąpić do sejmu w razie zwycięztwa przy wyborach. Rzecz się miała tak, że kompromis ów poruszono, ale po żywej rozprawie odrzucono, i to nie dla płonności próby, ale z tego powodu, że kompromis na podstawie argumentów przez wnioskodawcę rozwijanych, byłby zarzuceniem dotychczasowych zasad. Poczem jednogłośnie uchwalono: stać przy dotychczasowych zasadach i na ich podstawie wziąć udział w walce wyborczej; i wybrano komitet do spraw przygotowawczych.“

W krajach niemiecko austrjackich takzwane stronnictwo ultramontańskie, a raczej anticentralistyczne, gotuje się do zaciętej walki wyborczej. W kołach centralistycznych popłoch niemały, — *Pressy* i *Blatty* biją mianowicie na odezwy do wyborców, wydawane przez to stronnictwo, w których niemałą rolę krach odgrywa. Naturalnie, „kicia“ krach zawiniła!

W Pradze odbyły się w sobotę rewizje w redakcjach i mieszkaniach redaktorów pism socjalistycznych, przyczem mnóstwo broszur i pism miano zabrać.

Węgierskie ministerjum oświaty, które nie zwoływało żadnych ankiet wielkotygodniowych, wypracowało już plan reformy gimnazjów, i w części zaprowadza go już z nadchodzącym we wrześniu nowym rokiem szkolnym, aby utorować drogę do zupełnej reformy w roku następnym. Dotyczący okólnik ministerjalny jeszcze nie jest publicznie ogłoszony. Wiadomo tylko, że podział gimnazjum na niższe i wyższe ustaje, i dlatego z przedmiotów fizykalnych i historycznych będą w klasach niższych tylko pewne wiadomości przygotowawcze podawane, a cała ich nauka nastąpi dopiero w klasach wyższych — zmniejszy się przeto ilość przedmiotów w niższych klasach. Język obcy (niemiecki) będzie podawany dopiero od 3. klasy, kiedy uczniowie już się uwiną z pierwszemi trudnościami języków wykładowego (madiarskiego) i łacińskiego; natomiast liczba godzin języka madiarskiego z 3 na 6 godzin zostaje podwyższoną, a w 7. klasie otrzymuje język niemiecki 3 godziny zamiast 2. Propedeutyka filozoficzna w 7. klasie odpada, i będzie tylko w 8. klasie dawana. W 8. klasie zaś odpada geometrja analityczna, a natomiast inne partje matematyki mają być gruntowniej dawane.

Zarazem zamyśla minister oświaty p. Trefort założyć uniwersytet madiarski w Preszburgu „dla pielęgnowania najwyższego wykształcenia w ojczyźnie, a to w duchu narodowym.“ Preszburg jest przeważnie niemiecki — przyszły uniwersytet ma go zmadiaryzować. Już to w tępieniu germanizacji Węgrzy systematycznie i nieubłaganie postępują. Zniszczyli szkoły żydowskie o niemieckim języku wykładowym; wyrugowali wszystkich urzędników z służ kolejowych, nieumiejących po madiarsku; złamali Sasów siedmiogrodzkich; złamali Niemców spiskich; teraz przystępują do Preszburga.

Według telegramu *Nowej Pressy*, berneńska komenda jeneralna wzywa do przystawienia 313 koni artylerzyckich, które od dnia 18 do 23. b. m. mają być zakupione. Z powodu mobilizacji zawieszono na Morawie tegoroczne ćwiczenia landwery.

W piątek wieczór skonfiskowane zostały obie *Pressy* wiedeńskie za wiadomość, którą podał był *Pester Lloyd*, a którą następnie w niedzielę w jeszcze głośniejszej formie przepuścić musiano, gdy chodziło już o oswojenie publiczności z dalszą mobilizacją, a *Pester Lloyd* domagać się począł nawet „mobilizacji we wielkich rozmiarach.“

W Węgrzech wzburzenie z powodu niefortunnego przebiegu kampanii zwłaszcza jen. Szaparego przechodzi w konsternację i dziwne rodzi koncepta, którym nie bardzo przyklaskują półurzędowcy wiedeńscy. Według pism wiedeńskich, Szapary w niczem nie zawinił, owszem jest bohaterem — ale inni winni; tych jednak nie wymieniają; tylko namiętnie uderzają na Serbię, zgodnie domagając się (zarówno *Pester Lloyd* jak *Pesti Naplo* i *Ellenőr*) energicznej akcji przeciw Serbii. Powód biorą z doniesień *Budapester Corresp.* o agitacjach, o czynnym udziale Serbii i Serbów w oporze ludności bośniackiej. Na to odpowiada *Frmdbl.*, że *Budapester Corresp.* z umysłu rozpuszcza podobne kłamliwe wiadomości, chcąc wpędzić monarchię w gorsze daleko fatalności od obecnych. Natomiast półurzędowcy wiedeńscy nawołują do wydania wojny Porcie. *Nowa Presse* namiętnie zbija ten pomysł. Rodzi się już rozterka między Przedlitawią a Węgrami — podczas gdy zagranica wyszydza Andrassego, iż tak z gruntu mylne miał pojęcia o usposobieniu Bośniaków i tak licho karty swoje ułożył — *Gazeta Kolońska* zaś na cały świat trąbi, przedstawiając kampanię Szaparego, że tylko armii austrjackiej coś podobnego wydarzyć się może, i niemiłosiernie wytykając wady austrjackiej organizacji wojskowej. Gdzie owies, gdzie batóg Andrassego!

Kurjer Poznański donosi: „Ściślejsze wybory w Prusach Zachodnich niepomyślny dla nas wykazały rezultat. I tak w obwodzie grudziądzko-brodnickim, gdzie się zwycięztwa słusznie spodziewać mogliśmy, przeszedł liberał Bieler 9 723 głosami, podczas kiedy nasz kandydat p. Rybiński otrzymał tylko 9 313 głosów. Nie lepiej powiodło się w obwodzie kwidzyńsko-sztumskim, gdzie zwyciężył naszego kandydata, księdza profesora Neubauera, konserwatysta von Buddenbrock, około 270 głosami. Rezultat wyborów w obwodzie świeckim nie jest jeszcze znany. Polacy głosowali na pana Erazma Parczewskiego, lecz czy go przeprowadzili, nie wiadomo. Nareszcie wybory ściślejsze w wiejskim obwodzie gdańskim i wałeckim nie rokują żadnych pomyślnych szans, ponieważ wszystkie stronnictwa połączyły się przeciwko naszym kandydatom.“

Podziękowanie Leo a XIII.

Nuncjusz ks. Jacobini ogłasza list kardynała Franchiego, napisany z polecenia Ojca św. w celu podziękowania wszystkim, którzy jakimkolwiekbądź sposobem objawiali życzenia swoje i hołd swój Leonowi XIII za wstąpieniem jego na stolicę Piotrową. Podajemy list ten w tłumaczeniu z osnowy niemieckiej:

„Przewielebny Panie! Zaledwie kilka dni upłynęło od wyniesienia papieża Leona XIII, naszego dostojnego Pana, na Stolicę Piotrową, gdy niezliczone mnóstwo oświadczeń, adresów i pełnych czci pism nadchodzić zaczęło nietylko z Włoch, lecz także ze wszystkich dyecezyj i okolic świata do Jego Świątobliwości. Przełożeni kościołów, metropolij i kapituł katedralnych, instytuty religijne wszelkiego rodzaju, stowarzyszenia dobroczynne, korporacje literackie i naukowe, znakomite osoby ze stanu duchownego i świeckiego, wszyscy współubiegali się, aby nowemu papieżowi złożyć czy to drogą telegraficzną czy zwykłą, najszczersze życzenia, połączone z najrzeczywistszemi dowodami najgłębszej, dziecięcej czci. W adresach tych i wyrażeniach hołdu, które świadczyły o duchu jedności i zgody w Kościele, objawione było także uczucie żalu z powodu przykrego położenia, w jakiem się współny Ojciec wiernych znajduje, a dołączono doń objawy życzeń i nadziei, które wzmocnione były pobożnemi, szlachetnemi dary w celu przyniesienia ulgi w niedoli i ucisku, jakiemi Stolica Święta dotkniętą jest od lat kilkunastu.

Przewielebny pan pojmiesz łatwo, jakie wrażenie wywarły te objawy miłości na umysł Ojca świętego, który już w pierwszej chwili swego wyniesienia na tron papieski przez demonstrację równie szybką jak wspaniałą, okazaną mu ze strony wielce ukochanego ludu rzymskiego, z wielką pociechą widział odnawiające się w sposób nadzwyczajny i cudowny, i niemal z każdym dniem jakby cudem rozwijające się owo powszechne uczucie czci i miłości, które pełnemu chwały zmarłemu papieżowi Piusowi IX. towarzyszyło aż do grobu, uczucie, które zawsze było przedmiotem podziwu i zdumienia nie tylko dla ludu chrześciańskiego, ale nawet dla nieprzyjaciół kościoła i pontyfikatu rzymskiego.

Wdzięczny za tak wiele i tak świetnych objawów miłości i uległości ze strony swej ukochanej trzody, pragnął najwyższy pasterz odpłacić te objawy czci słowami wdzięczności i przychylności ojcowskiej, które byłby wystosował do każdego podpisanego na przysłanych w tym celu do niego listach i adresach; atoli wielka ilość tych ostatnich, jak niemniej nadzwyczaj ważne sprawy, które przy początkach każdego pontyfikatu są z nim połączone, ciągle wśród niego zwiększające się a coraz przykrzejsze trudności i kłopoty, nie pozwoliły, aby tak szlachetna myśl urzeczywistnioną została z tym pospiechem, jakiego przywiązanie synowskie oczekiwało z niecierpliwością po dobroci najukochańszego ojca.

Wobec tedy niemożności, w jakiej Jego Świątobliwość znajdował się i jeszcze znajduje, aby spełnić bezpośrednio i osobiście ten ojcowski obowiązek, któryby zawsze był dla niego nadzwyczaj miłym, jest jego najwyższą wolą, aby temuż przynajmniej pośrednio zadosyć się stało.

Dla tego nakazał mi Ojciec św. udać się z prośbą do Przewielebnego Pana, iżby za pomocą środków, jakie uznasz za najstosowniejsze, ogłoszone zostały uczucia najżywszego zadowolenia, które w sercu Jego Świątobliwości obudziły objawy czci i uległości, otrzymane z austro-węgierskiej monarchii czy to w pismach zbiorowych i adresach, czy to ze strony osób pojedyńczych, duchownych lub świeckich i aby równocześnie wyrażoną była wdzięczność, którą sobie wszyscy zaskarbili, którzy przy wspomnionej sposobności złożyli swoje życzenia szczęścia i błogosławieństwa.

Ojciec św. ma nadzieję, że wiara i pobożność jego dzieci w tym objawie jego miłości znajdzie wszelką siłę i wszelką pociechę, jakich się spodziewają, a jakie jeszcze w większym stopniu znajdą w obfitem błogosławieństwie, które przesyła z głębi swej duszy każdemu z nich w szczególe, jak i wszystkim dyecezjom, do których należą, prosząc Boga, aby błogosławieństwo to przyspieszyło koniec ucisków Kościoła i aby wzmocniło modlitwę i śluby, które kochające dzieci przyniosły w ofierze za wolność i spokój swego Ojca i Pasterza.

Spełniwszy rozkaz Ojca św. nie pozostaje mi nic innego, jak tylko ponowić wyraz najgłębszego dla Przewielebnego Pana uszanowania.

Rzym 15. lipca 1878.

Najniższy sługa (podp.) Kardynał *Franchi*.“

UWIEŃCZONA.

[Rosière.]

Powieść z życia społeczeństwa

napisana oryginalnie

przez

Kazimierza Gregorowicza.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

Skoro nareszcie osoby przybyłe zwróciły uwagę na niezwykłe zachowanie się psa i skutkiem tego weszły do ogrodu, jeden rzut oka objaśnił położenie, bo dym wychodzący z wybitnego okna wskazywał ową nieszczęsną fajerkę z zapalonemi węglami, będącą we Francji ostatnim środkiem dla nieszczęśliwych. W jednej chwili oderwawszy obie połowy okna, wyniesiono Eugenję do ogrodu. Stan jej nie dawał wielkiej nadziei uratowania, bo nie można było uczuć najmniejszego ruchu pulsowego, ani też usłyszeć najlżejszego westchnienia.

Przeźliczna jej twarz pokryta śmiertelną bladością, czyniła wielkie wrażenie na zebranych, bo poświęcenie jakiego dała dowody w ostatnich chwilach swego żywota, wycisnęło na niej piętno świętości i jakiegoś wyższego namaszczenia. Strój godowy, dziewiczy wianek na czole stanowiły bolesną sprzeczność z widocznemi objawami śmierci, to też łzy cisnęły się gwałtem do ócz zebranych osób. Pigrenier nawet oczyszczając chwilowo serce swoje ze szpetnych namiętności, płakał jak dziecko patrząc z uwielbieniem na swoją ukochaną.

W tym wypadku hrabina okazała całą wznioślość swojego usposobienia. Zapomniała bowiem, tak o podejrzeniach jakoteż o dręczącej ją zazdrości, ale pod wpływem najszczerszego uczucia miłości bliźniego chciała otoczyć opieką nieszczęśliwą dziewicę, którą rozpacz popchnęła aż do samobójstwa. Wśród ogólnego przerażenia zachowała ona największą przytomność umysłu.

— Panowie zawołała, płaczem nie ocalimy biednej Eugenji. Przyniesie wody ja ją rozepnę. Na szczęście mam mój flakonik nadzwyczajnie użyteczny we wszelkiego rodzaju zemdleniach nawet prawdziwych. Szalem moim nacierać będziemy ciało aby przywrócić obieg krwi. Pan Pigrenier i panowie Rady miejskiej odejdą na stronę. Zostanę tylko z szanownym merem, a tem samem będę śmielszą w niesieniu rstunku.

Wszelkie jednak usiłowania zmierzające do przywrócenia życia Eugenji, nie były uwieńczone powodzeniem. Został jednak malutki promyk nadziei bo ciało chociaż było martwe, nie uległo jeszcze stężeniu.

— Trzeba jechać najprędzej do doktora w E... zawołała hrabina, przenieście panowie biedną Eugenję do powozu. Ja tymczasem zajrzę do jej pokoju, aby zobaczyć czy nie zostawiła jakiego listu. — Ciąg powietrza spowodowany otwartemi drzwiami i oknem oczyścił dostatecznie pokój z dymu, hrabina więc z łatwością dostrzegła dwie notatki panienki będące wyrazem ostatniej jej woli. Szczególna ich osnowa zastanowiła ją wielce, bo zajście pomiędzy dwoma kochankami przybrało widocznie rozmiary nadzwyczajne, kiedy aż zakończone było samobójstwem. Ow bolesny krzyk duszy: „powiedzcie mu, że byłam niewinną“, wskazywał widocznie jakąś złośliwą potwarz, będącą źródłem nieporozumienia i późniejszej rozpaczy.

Notatka przeznaczona dla Karola Pigrenier, była więcej niezrozumiałą. On miał być sprawcą wszystkich nieszczęść biednej panienki, a tym czasem dopełniając umówionego warunku jakiejś szczególnej umowy, jemu kazała wydać swoje ciało, jemu zleciła opiekę nad przybraną matką. O d' Avesnie nie było najmniejszej wzmianki, chociaż ten do ostatnich chwil objawiał jej życzliwość używając wszelkich środków możliwych celem przyznania jej wieńca cnoty.

Widocznie zatem jakaś okoliczność tajemnicza ukrytą była na spodzie i ona była źródłem wszystkiego złego.

Pod wpływem rozpostartego obrazu śmierci pani de la Fare zapomniawszy o własnej dolegliwości uczuła niechęć do Karola Pigrenier jako głównego sprawcy wszystkich nieszczęść biednej panienki. Rozpacz posunięta aż do odebrania sobie życia rozbraja największych nawet nieprzyjaciół, jeżeli ci nie są pozbawieni pewnego uczucia szlachetności. Hrabina więc zapominając o wszelkich urazach, po chwilowem zamyśleniu biegła do powozu, aby szukać w E.. o ile możności najspieszniej pomocy lekarskiej. Tymczasem takowa przybyła wcześniej, aniżeli można przypuszczać.

Busson mając udać w zamku Verrieres niebezpieczną chorobę, zamówił wcześnie doktora znanego z okoliczności dotyczących pani Lucas. Raniutko w niedzielę przybył on do E.. oczekując na wezwanie. Skoro przysłano po niego karetę jechał bezzwłocznie na wskazane mu miejsce. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w przejeździe dostrzegł niesioną Eugenję do powozu. Nie znając całej intrygi usnutej przez Bussona sam z własnego natchnienia pospieszył na pomoc biednej panience.

Użył on sztucznego wdmuchiwania powietrza w płuca, jedynego środka zbawiennego w wielu wypadkach przynajmniej, dla wszystkich uduszonych dla braku tak nieodzownego żywiołu. Wskrzeszenie niejako umarłego daje szeroki rozgłos lekarzowi, to też przybyły wypadkowo doktor nie szczędził starania, a nie żałował czasu, bo oczekujący go udany chory mógł obejść się długi czas bez jego pomocy.

Po pół godzinnej pracy przystawione lustro do ust Eugenji wskazało leciutki oddech, a jednocześnie policzki jej z lekka zostały zarumienione. Były to objawy nadzwyczajnie zachęcające do dalszego ratunku, widocznie bowiem główne organa ciała rozpoczęły właściwą im działalność. Niedługo potem oddech był widoczny nawet dla gołego oka, bez używania sztucznych środków. Łzy popłynęły po twarzy biednej panienki jakby opłakiwała powrót do życia będącego dla niej prawdziwym ciężarem.

— Powiedzcie mu, że jestem niewinna — szepnęła Eugenja.

Myśl ta widocznie głęboko tkwiła w jej umyśle, bo tracąc przytomność, jakoteż wracając do ocknienia, była ona jedynym wyrazem wszystkich jej pragnień.

— Komu powiedzieć, żeś niewinna — zapytała hrabina nachylając głowę ku jej ustom.

— Jemu, jemu — rzekła Eugenja wśród zwiększającego się łkania, wymawiając jakieś nazwisko niezrozumiałe dla hrabiny, które jednak z wszelką pewnością nie było nazwiskiem d'Avesna.

Serce pani de la Fare uderzyło silnie pod wpływem doznanej radości. Domysły jej o jakiejś tajemnicy były widocznie usprawiedliwione, a tem samem wszelkie jej podejrzenia mogły być bez najmniejszej podstawy.

Tymczasem Pigrenier widząc swoją ukochaną wracającą do przytomności płakał, śmiał się i skakał z radości jak dziecko. W końcu oświadczył chęć zabrania Eugenji do swego pałacu, gdzie na nią oczekuje jej matka przybrana.

Słysząc to tak mer jakoteż dwaj członkowie rady miejskiej byli zadziwieni nadzwyczajnie, bo twierdzenie młodzieńca było nader sprzeczne z przyznanym panience wieńcem cnoty. Poczęli więc dopytywać się troskliwie o różne szczegóły wzajemnego stosunku, aby w razie potrzeby sprostować pomyłkę zaszłą w wyborze, jeżeli ta miała miejsce z jakiegokolwiekbądź względu.

Pigrenier opowiadał z zapałem szanownym dygnitarzom miejskim o swej miłości bez granic, o poczynionych wydatkach na urządzenie oddzielnego pałacu, o zobowiązaniu piśmiennem złożonem na ręce Eugenji i o jej obietnicy niezawodnego przyjazdu.

Rumieniec wstydu pokrył oblicze biednej dziewicy, łzy coraz obficiej spływały po jej twarzy, a doznane wzruszenie przywiodło ją do zupełnego oprzytomnienia. Powstawszy nagle chwyciła za rękę panią de la Fare, podniosła takową do ust swoich mówiąc z głuchem łkaniem.

— Nie dozwól temu niegodziwemu człowiekowi zabierać mnie z sobą, ale odwieź mnie do szpitala. On mnie spotwarzył, on mnie pozbawił pracy, on mnie popchnął na drogę samobójstwa. Wypadkowo zostałam ocaloną, ale wolę jeszcze raz umierać, aniżeli wejść na drogę hańby i moralnego poniżenia. Jeżeli nie znajdę pracy jako modystka, to byłam gałganiarką, a temsamem nie ulęknę się najcięższej pracy, będę pomywaczką zamiatającą ulice, wszystkiem czem chcecie, aby tylko pracą uczciwą zarobić na skromne moje utrzymanie.

Pigrenier słysząc z całą szczerością wypowiedziany wstręt, jakim przejęte było serce Eugenji ku jego osobie, uczuł gniew nadwyczajny, a pod tym wpływem zawołał z całą złośliwością do jakiej był zdolnym..

— Więc ja nie słyszałam z ust panny zobowiązania przyjazdu do pałacu dla niej przygotowanego. Więc ja nie wręczyłem pannie pisma zapewniającego jej pod pokrywką pani Lucas dwakroć stotysięcy franków i utrzymanie wspaniałe aż do śmierci. Więc ja kłamię a panna prawdę mówi. Na szczęście towarzyszki panny były świadkami naszej rozmowy i w razie potrzeby mogę je powołać nawet do urzędowego zeznania. Nie ja pozbawiłem pannę pracy ale pan Busson, na czynność tę nie wpływałem wcale, a w każdym razie straty poniesione chciałem wynagrodzić ze zbytnią może hojnością. Jeżeli przemocą, bo pod zagrożeniem zabicia psa szedłem obok panny wieczorem, to miłość wielka jakiej dawałem i daję dowody, powinna mnie usprawiedliwić dostatecznie.

Zresztą pani Lucas upewniała mnie o wzajemności panny, a temsamem ona wywołała wszystkie szaleństwa, jakie kiedykolwiek spełniłem.

Biedna Eugenja, zakrywszy twarz rękami, płakała rzewnie nie śmiejąc przemówić ani jednego wyrazu usprawiedliwienia na poczynione jej zarzuty.

Bystry jednak umysł hrabiny zrozumiał rzeczywisty stosunek Karola Pigrenier z nieszczęśliwą ofiarą jego zalotów.

Pismo przedśmiertne Eugenji, nakazujące wydać mu jej ciało, tłumaczyło istotny jej zamiar. Pozbawiona środków zarobienia pracą, chciała zapewnić utrzymanie przybranej matce, okupując śmiercią niewinny podstęp użyty w tym celu. Odczytany testament nader boleśnej osnowy i udzielone objaśnienia przez panią de la Fare były tak przekonywające, że mer jakoteż jego towarzysze nie chcieli zwłóczyć dalej, życząc sobie jak najspieszniej przelać pociechę w zbolałe serce nieszczęśliwej.

W tym celu mer miasteczka zdejmując kapelusz z głowy, rzekł z powagą i należytem uszanowaniem.

— Rada miejska, wedle ustalonego zwyczaju, powołuje corocznie do zaszczytnego stanowiska „uwieńczonej“ jednę z panienek ubogich, odznaczoną największą pracą, moralnością, poświęceniem i życiem przykładnem. Przymioty te w większym niż kiedykolwiek stopniu zgromadzone są w jej osobie. Z prawdziwą więc radością uwiadamiamy pannę Eugenię Laval o uchwale Rady miejskiej, wkładającej w tym roku na jej czoło tyle zasłużony przez jej postępowanie wieniec cnoty. Wykształcenie pani, staranne wychowanie a przytem praca najniższego rzędu, jaką pani podjęła jedynie tylko przez wdzięczność dla dawnej swej opiekunki, okryje prawdziwym blaskiem ten czyn uznania władzy, o jakim mamy zaszczyt panią zawiadomić.

— Pierwsza składam kochanej pani powinszowanie tak ciężkim znojem zdobytego zaszczytu, rzekła hrabina ze łzami wzruszenia w oczach. Uważać będę za prawdziwe szczęście jeżeli pani zechce przyjąć w moim domu gościnność. Dołożę starań, aby uroczystość koronacyjna dopełnioną była z odpowiednim przepychem do wielkości przykładu moralnego, jaki pani dała całemu rodzajowi niewieściemu. Może mnie pani posądzi o zarozumiałość, ale wypowiadam szczerze moje życzenie: oto radabym matkować pani w chwili wyniesienia jej na pierwszorzędne stanowisko w całej okolicy.

— Boże mój! zawołała Eugenja słabym głosem, bo różnorodne wzruszenia dnia dzisiejszego pozbawiły ją prawie przytomności, Boże mój czy marzę, czy jestem na jawie. Pogardzona, odepchnięta przez wszystkich, mam być „uwieńczoną.“ Ludzie wybaczają mi podstęp, jakiego użyłam po raz pierwszy w życiu. (C. d. n.)

Nowy projekt do stanu oblężenia w Niemczech.

Przedłożony Radzie związkowej do zaopiniowania projekt ustawy, wymierzonej przeciw socjalistom, brzmi jak następuje:

§. 1. Stowarzyszenia, mające na celu socjalno-demokratyczne, socjalistyczne lub komunistyczne, zmierzające do podkopania istniejącego porządku państwowego lub społecznego dążności, są zakazane.

Stowarzyszeniom tym równają się towarzystwa wszelkiego rodzaju, a mianowicie spółkowe kasy.

§. 2. O zakazie stanowią władze centralne państw związkowych.

Zakaz będzie ogłoszonym w *Reichsanzeigerze*. Zakaz obowiązuje w całem państwie związkowem i dotyczy wszystkich filij stowarzyszenia oraz rzekomo nowego stowarzyszenia, które jest w rzeczy samej starem.

§. 3. Na mocy zakazu winna władza policyjna obłożyć aresztem kasę stowarzyszenia oraz wszelkie przedmioty, przeznaczone na cele stowarzyszenia.

Gdy zakaz stał się prawomocnym, obłożone aresztem pieniądze oraz kwoty, zebrane z sprzedaży przyaresztowanych przedmiotów, przekazane będą miejscowej kasie ubogich.

Przeciw rozporządzeniom władzy policyjnej służy tylko rekurs do władzy nadzorczej.

§. 4. Przeciw zakazowi służy zarządowi stowarzyszenia zażalenie do „urzędu cesarskiego (Reichsamt) dla stowarzyszeń i prasy.“ Zażalenie należy zanieść w przeciągu tygodnia po odebraniu zakazu do władzy centralnej, która zakaz wydała.

Zażalenie nie wstrzymuje następstw zakazu.

§. 5. „Urząd cesarski dla stowarzyszeń i prasy“ ma swą siedzibę w Berlinie i składa się z dziewięciu członków, którzy wybrani będą z grona urzędników cesarstwa lub państwa. Przynajmniej pięciu z nich musi być etatowymi sędziami.

§. 6. Prezes, zastępca prezesa oraz reszta członków urzędu cesarskiego wybrani będą na czas obowiązywania tego prawa przez Radę związkową i mianowani przez cesarza.

§. 7. Wszystkie władze w cesarstwie obowiązane są na żądanie urzędu cesarskiego robić poszukiwania wchodzące w ich zakres.

§. 8. Urząd cesarski stanowi o obsadzeniu posad pięciu członków, z których trzech przynajmniej musi być sędziami. Uchwały urzędu cesarskiego są ostateczne. Urząd cesarski stanowi samodzielnie o regulaminie swych czynności.

§. 9. Stowarzyszenia, o których przypuszczać należy, że mieć będą na celu dążności wyrażone w §. 1., będą zakazane Stowarzyszenia zaś, w których takie dążności się pojawią, będą rozwiązane. Porówno z stowarzyszeniami traktowane będą publiczne uroczystości i pochody publiczne. O zakazie i rozwiązaniu stanowi władza policyjna. Przeciw rozporządzeniom władzy policyjnej służy tylko zażalenie do władzy nadzorczej.

§. 10. Druki służące dążnościom wyrażonym w §. 1 będą zakazane. Przy perjodycznych drukach może zakaz być rozciągniętym aż do zakazu wychodzenia pisma.

§. 11. O zakazie, jeżeli chodzi o zakaz dalszego wychodzenia pisma perjodycznego, stanowi władza centralna tego państwa związkowego, w którem pismo wychodzi, w innych przypadkach władza policyjna krajowa. Zakaz dalszego rozszerzania perjodycznego pisma wychodzącego za granicą przysługuje kanclerzowi. Zakaz ogłoszonym będzie we wszystkich przypadkach przez *Reichsanzeigera* i obowiązywać będzie w całem państwie związkowem.

§. 12. Nakładcy oraz wydawcy pisma przysługuje przeciw zakazowi, jeżeli takowy wydanym został przez władzę centralną, zażalenie do „urzędu cesarskiego dla stowarzyszeń i prasy“, a jeżeli zakaz wydanym został przez policyjną władzę krajową, do władzy centralnej, przeciw jej uchwałom dalsze zażalenie do urzędu cesarskiego. Zażalenie i dalsze zażalenie przesłać należy odnośnej władzy w przeciągu tygodnia po odebraniu zakazu lub rozporządzenia władzy, która zakaz lub uchwałę wydała. Ani pierwsze ani dalsze zażalenie nie wstrzymują skutków zakazu.

§. 13. Na mocy zakazu należy odnośne druki obłożyć aresztem tam, gdzie są złożone do rozpowszechniania. Konfiskata może się rozciągnąć i na platy i formy służące do rozpowszechniania pisma; przy drukach w ściślejszem znaczeniu tego słowa może na wniosek interesowanego nastąpić zamiast konfiskaty czcionków, ich rozrzucenie. Przyaresztowane druki, platy i formy będą zniszczone, skoro zakaz stał się prawomocnym. Przeciw rozporządzeniom władzy policyjnej służy tylko zażalenie do władzy nadzorczej.

§. 14. Władzy policyjnej przysługuje prawo do przyaresztowania jeszcze przed wydaniem zakazu druków określonych bliżej w §. 10. oraz plat i form służących do ich rozpowszechniania. Druk przyaresztowany powinien być przesłanym policyjnej władzy krajowej w przeciągu 24 godzin. Władza policyjna powinna albo nakazać natychmiast zniesienie aresztu, albo w przeciągu tygodnia wydać zakaz. Jeżeli w przeciągu tego czasu nie nakaże się zakaz, areszt upada i wszystkie platy i formy wydane być muszą

§. 15 Zbieranie składek na propagowanie dążności wyrażonych w §. 1. oraz publiczne wzywanie do tych składek, zakazane będą przez policją. Zakaz będzie ogłoszonym publicznie. Przeciw zakazowi służy tylko zażalenie do władzy

§. 16. Kto w zakazanem towarzystwie (§. 2.) z wiedzą lub po publicznem ogłoszeniu zakazu jako członek bierze udział, lub działa w interesie takiego towarzystwa, karanym będzie karą pieniężną aż do 500 marek, lub więzieniem aż do 3 miesięcy. Taka sama kara spotyka tego, który w zakazanem zebraniu (§. 9.) wiedząc o zakazie bierze udział, lub który po policyjnem rozwiązaniu zebrania (§. 9.) natychmiast się nie oddali.

Ci, którzy biorą udział w towarzystwach lub zebraniach jako przewodniczący, kierownicy, inicyatorowie, agenci, mowcy lub kasjerzy, lub którzy z wiedzą albo po publicznem ogłoszeniu zakazu, wzywają do zakazanego zebrania, karani będą więzieniem od miesiąca do roku.

§. 17. Kto dla zakazanego towarzystwa lub zakazanego zebrania z wiadomością lub po publicznem ogłoszeniu zakazu daje lokale, karanym będzie więzieniem od jednego miesiąca do jednego roku.

§. 18. Kto zakazany druk (§. 11.) z wiadomością lub po publicznem ogłoszeniu zakazu lub kto po chwilowem przyaresztowaniu druku (§. 14.) wiedząc o areszcie, rozpowszechnia lub znowu odbija, karanym będzie karą pieniężną do tysiąca marek, lub więzieniem do sześciu miesięcy.

§. 19. Kto działa wbrew wydanym wedle §. 15. zakazowi lub po publicznem ogłoszeniu takowego, karany będzie karą pieniężną do 500 marek lub więzieniem aż do trzech miesięcy. Nadto wszystkie kwoty zebrane na cele zakazane lub wartość odebranych na ten cel przedmiotów, oddane będą kasie ubogich tej miejscowości, w której składki zbierano.

§. 20. Osobom trudniącym się propagowaniem dążności wyrażonych w §. 1., lub skazanym prawomocnym wyrokiem na podstawie niniejszego prawa za tego rodzaju przewinienia, może być zakazanym pobyt w pewnych okręgach lub miejscach. Jeżeli są cudzoziemcami, mogą być wydaleni z państwa związkowego. Na tej samej podstawie może drukarzom, księgarzom, wypożyczającym książki i utrzymującym czytelnie, oraz restauratorom, szynkarzom lub osobom trudniącym się sprzedażą wódki lub okowity na małą skalę, odjętym konsens na dalsze prowadzenie interesu.

Osobom trudniącym się propagowaniem dążności wyrażonych w §. 1. lub skazanym na mocy prawomocnego wyroku na podstawie niniejszego prawa na karę, może być odebranem pozwolenie do publicznego rozpowszechniania druków (§. 43. ordynacji procederowej), lub pozwolenie do sprzedaży druków przez ich kolportowanie (§. 55. a. a. O.) oraz pozwolenie do publicznego rozpowszechniania druków bez zamiaru zysku (§. 5. prawa prasowego z 7. maja 1864., Zbiór praw dla cesarstwa l. 65). Drukarnie służące do propagowania dążności wyrażonych w §. 1. mogą być zamknięte.

§. 21. Rozporządzenia przewidziane w §. 1. wydaje krajowa władza policyjna. Przeciw rozporządzeniom władzy policyjnej służy interesowanemu zażalenie do władzy centralnej a od jej uchwały dalsze zażalenie do „urzędu cesarskiego dla stowarzyszeń i prasy.“ Pierwsze i dalsze zażalenia przesłać należy w przeciągu tygodnia po odebraniu rozporządzenia lub uchwały. Ani pierwsze ani dalsze zażalenia nie wstrzymują skutków zakazu.

§. 22. Kto działa wbrew wydanym na mocy §. 20. rozporządzeniom, karany będzie karą pieniężną do 1000 marek lub więzieniem do sześciu miesięcy. W razie działania wbrew wydanemu rozporządzeniu na mocy §. 20. ustępu 1, następuje kara więzienna od jednego miesiąca do jednego roku.

§. 23. W okręgach lub miejscowościach, w których publiczne bezpieczeństwo zagrożonem jest dążnościami wyrażonemi w §. 1, mogą władze centralne państw związkowych za zezwoleniem Rady związkowej wydać na rok najdłużej następujące rozporządzenia:

1. Zebrania mogą się odbywać tylko za uprzedniem pozwoleniem władzy policyjnej.

2. Rozpowszechniać druków na drogach publicznych, placach lub innych publicznych miejscach nie wolno.

3. Osoby niemające zatrudnienia, które nie mogą wykazać środków potrzebnych na swe utrzymanie a które nie otrzymują wsparcia w miejscach swego zamieszkania, będą wydalone z miejsc swego pobytu.

4. Posiadanie, noszenie, wprowadzanie i sprzedaż broni mogą być zakazane, ograniczone lub zależne od pewnych warunków.

Odnośne rozporządzenia ogłaszane będą w *Reichsanzeigerze*. Kto działa im wbrew z wiedzą lub po publicznem ogłoszeniu, karany będzie karą pieniężną aż do 1000 marek lub więzieniem aż do sześciu miesięcy.

§ 24 Prawo powyższe wstępuje natychmiast w życie.

Projekt ten zagraża podwalinom wszelkiego życia konstytucyjnego, bo czyni je zawisłemi od widzimisia władz policyjnych. Z dzienników niemieckich widzimy, że zaczyna się przeciwko niemu potężna agitacja, i jest bardzo wątpliwą rzeczą, czy nawet bismarkowscy national-liberałowie podadzą rękę do jego uchwalenia. Partja katolicka oświadczyła się już stanowczo przeciwko niemu, a to samo uczyni partja postępowa i Polacy, a nawet zapewne znaczna część partji wolno-konserwatywnej. Przyjdzie tedy do nowych zatargów w parlamencie niemieckim, który się ma zebrać d. 9. września.

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w sprawie niesienia pomocy ludności wyzyskiwanej przez lichwę i podźwignienie jej z ekonomicznego upadku.

(Ciąg dalszy.)

Wiadomą jest rzeczą, jak niepomyślnie oddziałało na ekonomiczne położenie kraju całego nagłe a nieprzygotowane zniesienie stosunków poddańczych i wyzwolenie włościan z pod dotychczasowej opieki. Równocześnie z zniesieniem stosunków poddańczych uchylono dawniejsze ograniczenia prawne włościan co do zaciągania długów i rozporządzania nieruchomym majątkiem. Wymiar sprawiedliwości przestał być bezpłatnym dla nich, i nie przechodziły sprawy ich jak poprzód przez instancje mające obowiązek próbowania ugody między stronami spór wiodącemi. Nagłe te przejścia musiały niekorzystnie wpłynąć na stosunki majątkowe ludzi, którzy nie mieli takiego wykształcenia, aby mogli zrozumieć korzyści nadanej im zupełnej swobody rozporządzania swojem mieniem i załatwiania spraw swoich.

Podpadła tedy ludność wiejska wyzyskiwaniu ze strony kapitalistów, którym interesa pożyczkowe z tą ludnością ułatwiane przez prowadzony najczęściej równocześnie wyszynk wódki, tudzież przez ciemnotę i gnuśność ludu, nastręczały sposobność do zysków, na innej drodze nie dających się osiągnąć. Do r. 1866 stopa procentowa była ograniczoną, spekulanci umieli jednak obejść ustawę, dla czego najdogodniejszą sposobność nastręczało im prawo wekslowe. Włościanin, który niema i nie może mieć należytego pojęcia o zobowiązaniu wekslowym, padał ofiarą bezwzględnej surowości prawa i opłacał lichwę, przez doliczanie procentów do kapitału i akceptowanie wekslu na całą sumę.

Zniesienie ograniczenia stopy procentowej uchyliło kapitalistom wszelkie w tej mierze przeszkody i dozwoliło im przez ogromne procenta i kary konwencjonalne ściągać dowolne zyski i prowadzić upatrzoną ofiarę do wywłaszczenia. Wyzyskiwanie ludności wiejskiej w ten sposób prowadzone, z razu mniej widoczne w swoich skutkach i na mniejszy rozmiar odbywające się, wystąpiło na jaw w zastraszającej rozległości, gdy w r. 1868 uchylone zostały ograniczenia w dzieleniu i łączeniu gruntów i w nabywaniu realności rustykalnych przez osoby nietrudniące się uprawą roli.

Wtedy dopiero niezadawalniając się poborem wysokich procentów i podwajających je dodatkowych świadczeń, które czyniły dłużnika niewolnikiem na rzecz bankiera wiejskiego pracującym, zaczęli ci bankierzy realizować narosłe tymczasem do wysokich sum pretensje swoje i wywłaszczać włościan bądź w drodze licytacji sądowych, bądź jeszcze więcej przez nabywanie od nich gruntów za bezcen w drodze zapłaty lichwiarskich długów. Przytem pozostawiali nieraz byłego właściciela na gruncie nakładając nań obowiązek uprawiania własnej niegdyś roli za liche utrzymanie, stwarzając w ten sposób nowy rodzaj pańszczyzny, temgorszy od dawnej, że wymiar jej, nie jest określony żadnym przepisem i że nowy feudalizm pieniężny nie widzi żadnego interesu w oszczędzaniu swych niewolników!

Niepodobna przytem pominąć, że sprowadzony zmianami w stosunkach komunikacyjnych upadek miejscowego handlu produktami, zwrócił ku lichwie pieniężnej znaczną część drobniejszych kapitałów, które poprzednio aczkolwiek z uciążeniem produkcji zajęte były pośrednictwem handlowem i nieumiały znaleźć dla siebie u innego równie korzystnego a więcej sprzyjającego rozwojowi społecznemu zajęcia. Do tego, od roku 1868 instytucje bankowe, a mianowicie zakład kredytowy włościański w ostatnich czasach zaś utworzony na wzór jego, ogólny rolniczy zakład kredytowy dla Galicji i Bukowiny, zajęły się udzielaniem pożyczek na gospodarstwa włościańskie.

Zakłady te dają pożyczki na procenta, acz wysokie, jedynie bez porównania niższe od tych, jakie pobierają od włościan prywatni kapitaliści. Nie wypowiadają kapitałów tak jak tamci, lecz zadawalniają się spłatą w ratach na większą liczbę lat rozłożonych i udzielają pożyczek pod warunkami stałymi z góry oznaczonymi. Pomimo korzyści, jakie pożyczki z tych zakładów przedstawiają w porównaniu z pożyczkami u prywatnych kapitalistów, stanowczo uznać wypada, iż i ten kredyt nie jest dla włościanina odpowiedni lecz owszem najczęściej szkodliwy. Wysokość pożyczek nie jest zastósowana do każdoczesnej rzeczywistej potrzeby włościanina, lecz ustanowiona w kwotach okrągłych, na jakie opiewają listy dłużne, i to w miarę możności wysokich, gdyż od sumy udzielonych pożyczek zależy prowizja ajenta i zysk zakładu. Nadto wchodzą w koszta pożyczki znaczne należytości uboczne i niejednokrotnie niepewne pobory wyłudzone przez ajentów, których kontrola jest trudną — a bywała dotychczas zazwyczaj niedostateczną. Przytem zakłady te wbrew własnemu interesowi nie pilnowały punktualnego ściągania rat pożyczkowych, w czem także wina spada w znacznej części na ajentów, dozwoliły im wzróść do sumy, której uiszczenie przechodzi możność dłużnika i ostatecznie zniewolone były do wystawienia gospodarstwa jego na licytację. W ostatnich latach zaległości te urosły do olbrzymiej sumy. Z drugiej strony wzrosły także wypadki sprzedaży gospodarstw włościańskich w drodze licytacji na zaspokojenie wierzytelności bankowych. Sam zakład kredytowy włościański sprzedał w ostatnim roku 495 gospodarstw a dla braku kupców po cenie wywołania musiał nabyć przy licytacjach gospodarstwa za 182.164 zł. 81 c.

Niepodobna także pominąć, że wzrastające ciężary administracji gminnej, ciężące na wsi wyłącznie na włościanach, przyczyniają się do pogorszenia stworzonej przez niezrowy obrót stosunków kredytowych niepomyślnej sytuacji, a nieudolność władz gminnych, brak dostatecznej kontroli, nad zarządem zwierzchności ze strony Rad gminnych zwiększą i ilość tych ciężarów i niestosowność ich rozkładu.

Skutki wspomnianych tu okoliczności są powszechnie wiadome.

Nastąpiło niewątpliwie pogorszenie bytu materjalnego bardzo znacznej części ludności wiejskiej, jeżeli nie w całym kraju bez wyjątku, to w wielu rozległych okolicach, nastąpiło wywłaszczenie znacznej stosunkowo liczby gospodarstw włościańskich, która niema jedynie znaczenia zmiany właściciela.

Nie jest ono obojętnem ani pod względem ekonomicznym, ani ze stanowiska społecznego i moralnego. (C. d. n.).

Kampanja austrjacka w krajach tureckich.

Nietylko w Wiedniu, ale i w Peszcie bardzo niekorzystne obiegają pogłoski o losie i stanie 20. dywizji jen. Szaparego. *Pester Lloyd* pisze z tego powodu: „Mówią o zupełnem rozbiciu dywizji, a nawet że zupełnie jest straconą. Wiadomość o stoczonej d. 16. b. m. z rana pod Dobojem bitwie, okazuje bezzasadność pogłosek. Wojsko rozbite nie bije się, lecz rozprasza się. Dywizja jednak nietylko się biła, ale utrzymała się nawet na zajmowanej pozycji. Wczoraj jeszcze była zdolną do walki, a dziś zapewne pojawiły się już posiłki w dolinie Bosny. Prawda, że dla dalszych operacyj dywizja Szaparego nie wchodzi już w rachubę. Co najwięcej trzeba jej resztki ratować. Dywizja doznała bez wątpienia straszliwych strat. Wszak przez kilka dni zostawała pod ciągłym gradem kul. Pociągi jej są zapewne prawie stracone. Być może, że żołnierzom powiodło się, kilka dział przystawić do Doboju. Większa część takowych, wpadła niezawodnie w ręce powstańców. Co się stało z załogami, które musiano pozostawić w Samaczu i Gradaczacu, o tem krążą tylko najsmutniejsze domysły. Urzędowe sprawozdania milczą o tem zupełnie.“

Od kilku dni z tureckiego Samacza odbywa się nieustanne strzelanie do austrjackiego, tak, że Towarzystwo żeglugi parowej nie może na tę stronę dostać swojego remorkiera nr. 92, pozostawionego na kotwicy pod tureckim Samaczem, i musiało zastanowić żeglugę. Z tego wynika, że powstanie, które zmusiło 20. dywizję do odwrotu, nie ogranicza się jedynie na dolinę Szprecy, lecz że rozszerzyło się także na całą Posawinę. Jen. Szapary tedy nie dobrowolnie cofnął się do Doboju albowiem gościniec szamacki, po którym wkroczył, był mu już d. 13. bm. zamknięty dla odwrotu! Z ostatniego ataku na Doboj wynika również jasno, że powstańcom nie chodziło jedynie o zniszczenie dywizji, lecz że na serjo myśleli o z mknięciu komunikacji głównemu korpusowi Filipowicza.

Takie samo usiłowanie było jednocześnie pod Banialuką, a prawie w tym samym czasie zdarzył się wypadek pod Lubinie. *Pester Lloyd* upatruje w tem oznaki jednolitego kierownictwa ruchów powstańczych. Z Hercegowiuy donoszą do *Deutsche Ztg*, że jen. Jowanowiczowi ofiarował się Iwan Musicz, ksiądz katolicki, sformować oddział partyzancki, przeciwko gerylasom tureckim, i jenerał zamierza korzystać z tej oferty. Nie możemy w to uwierzyć, albowiem znaczyłoby to rozpasywać na nowo walkę rasową i religijną, a przecież armia austrjacka poszła do Serbii robić porządek, i zaprowadzać spokój społeczny.

Prędzej dajemy wiarę doniesieniu, że jen. Jowanowicz zabezpieczywszy sobie komunikację z Dalmacją, i pozostawiwszy na razie w spokoju powstańców koło Stolacza, wysunął pewne oddziały swojego wojska na drodze ku Serajewu, i słychać, że przednie straże jego w tym kierunku dotarły już do Konicy.

Wszystkie dzienniki półurzędowe dają dziś dość wyraźnie do poznania, że rząd austrjacki był źle poinformowany o stanie umysłów w krajach okkupować się mających, i wcale nie był przygotowany na prowadzenie wojny formalnej. Widać ztąd, jak wadliwą jest organizacja służby konzularnej, i jak dotkliwe bo demoralizujące, a zarazem kosztowne bywają błędy z działania opartego na mylnych danych. *Tagblatt* donosi, że już d. 20. lipca w okolicy Bieliny-Graczanicy powstanie było zorganizowane pod wpływem Fadjewa, Hadżi Loji itp. a ajenci austrjaccy nic o tem nie wiedzieli, bo inaczej nie jedną, ale dwie dywizje byłyby w tę stronę wysłane. Doniesienie to *Togblattu* uważamy za przesadne, bo faktem ma być, że załoga turecka w Bielinie widząc dopiero po wkroczeniu ruch powstańczy, nietylko się do niego nie przyłączyła, ale prosiła nawet rządu austrjackiego, aby jej wolno było z materjałem wojennym przeprawić się na lewy brzeg Sawy do Raczy. Do przeprawy tej później nie przyszło, albowiem powstańcy opanowali materjał wojska regularnego. Wspomniany dziennik donosi, że powstańcy nietylko w tej, ale wielu innych okolicach starają się wszędzie fotyfikować. Pod Bellalowaczem (na drodze z Trawnika do Serajewa) ma być oszańcowany obóz z główną kwaterą, z której Hadżi Loja wydał proklamację, wzywającą wszystkich Bośniaków od

---

Powstańcy na morzu

w wyprawie na Litwę.

Z pamiętników

pułkownika T. Łapińskiego.

(Ciąg dalszy).

Prosiłem p. Cwierciakiewicza, aby się starał wprowadzić w błąd swego dotychczasowego liweranta co do siły naszego oddziału, wmawiając w niego, że ja zakupiłem we Francji umundurowań na ośmset ludzi, gdyż cały oddział dochodzi do tysiąca. Miałem od Herzena pewne wskazówki, że dostawcy droga do ambasady moskiewskiej nie jest obcą, a podług listy dostawionych efektów nikt łatwiej jak on nie mógł obrachować liczbę ochotników. Chodziło mi bardzo wiele o to, aby Moskale mieli mój oddział za silniejszy, niż był w istocie, gdyż w takim razie przez większą koncentrację wojsk swoich na wybrzeżach, odsłonili by mi więcej miejsca do debarkowania. Dla utrzymania też w Peszcie liczby ochotników nie jeździłem zwiedzać miejsc, gdzie byli rozlokowani, bo łatwo się domyślać mogłem, że zuchy moje są dobrze śledzone przez ajentów ambasady moskiewskiej. Oprócz komisarzy i trzech oficerów nikt o prawdziwej liczbie ochotników nie wiedział.

Po obiedzie udałem się najprzód do pana Ledru-Rollin pytając go, czy niema między Francuzami osiadłemi w Londynie jakiego oficera artylerji, który by miał chęć na czele pół baterji artylerji jechać do Polski. Odpowiedział, że sam wprawdzie żadnego nie zna, ale się dowie, i jeżeli znajdzie, to mi go zaraz przyśle. Na zapytanie, o której godzinie mię zastać można, odpowiedziałem, że najpewniej między piątą i ósmą zrana, gdyż w dzień i wieczór zawsze mam czas zajęty.

Przybywszy do domu znalazłem czekających już na mnie oficerów i Doktora. Kapitan Kafka kupił dosyć tanio czamarki dla oficerów i przywiózł je do mego mieszkania. Kap. Magnuski przyniósł dokładną listę oddziału. Kapitanowie Tyszkiewicz i Kaczkowski znaleźli magazyn o tyle w porządku, o ile odpowiadał spisowi efektów, ale chwaląc broń o innych naszych efektach mówili z wielką rezerwą, patrząc na mnie z miną pytającą, czy to wszystko nie na żarty. Nie martwcie się koledzy, zawołałem wesoło, zapomnijmy na chwilę, żeśmy byli żołnierzami, a stańmy się powstańcami, będziemy się starać, ażeby się z powstańców znowu żołnierzami zrobić, a tymczasem kontentujmy się tem, co Bóg dał...

Raport doktora był smutny. Podług niego blisko połowa ochotników nie wytrzymała by egzaminu lekarzy wojskowych; ośmiu uznał za niezdolnych z powodu chorób i ułomności; zostali zaraz odesłani. Ciężkie to i niepotrzebne były wydatki, spowodowane brakiem umiejętności i lekkomyślnością tych, którzy się werbunkiem zajmowali. Oddział umniejszył się o wiele, za to w ostatnich dniach zgłaszało się do mnie wielu ochotników, a że podlegali ścisłej rewizji sanitarnej, więc wszystko nowo przyjęte było silne i zdrowe, a nietylko pod fizycznym, ale i pod moralnym względem nie pozostawiało nic do życzenia. Z Polaków zgłosił się do brania udziału w wyprawie kapitan Bobczyński z legionów polskich na Węgrzech, który porzucił wspólnictwo znacznego handlu w Londynie, i poniósł dotkliwe straty, niezważając jednak na nie i niosąc i życie i mienie na usługi ojczyzny. Zgłosiło się jeszcze wielu moich dawnych towarzyszy z Węgier, ludzi bez wyjątku dzielnych, prawych i zdolnych. Przysłany przez Mazziniego kapitan Pellegriny z byłego wojska toskańskiego, później Garibaldczyk i dwóch jego młodych towarzyszy, odznaczało się korzystnie od reszty dotąd z werbowanych Włochów. Kapitan artylerji, pan Lalance, przysłany przez Ledru-Rollina był oficerem zdolnym; kilku dawnych żołnierzy francuskich przyjąłem z przyjemnością, wnosząc o ich wartości i z powierzchowności i ze świadectw. Zgłaszało się bardzo wielu ochotników, ale niemiałem ich w co ubrać, wielu zaś nieprzyjmowałem, bo mi się zdawali być raczej materjałem do karnych rot, niżeli do regularnego oddziału.

Ponieważ zastałem w domu kartę wizytową pana Markx, byłem pewnym, że musiał otrzymać wiadomość z Paryża, korzystając więc z pierwszej wolnej chwili, udałem się do niego. Rzeczywiście odpowiedź księcia Brunszwigu już nadeszła; była ona krótką i po części pomyślną ale niewystarczającą w naszym położeniu.

Dam broń, działa, amunicję i rynsztunek na pierwsze tysiąc ludzi, później na więcej. Chorągiew ma być niemiecka, z polem zostawionem dla znaków mego domu. Pieniędzy nie dam, aż pierwszy oddział stanie na linii bojowej.

Korespondent pana Markxa pisał, że to jest ostateczna decyzja księcia, od której nic go odwieść nie zdoła, i że wszelkie dalsze starania byłyby u starego dziwaka daremnemi Jego prezent był wprawdzie kosztownym, ale nie wiele użytecznym, bo jak już wprzód wspomniałem, wszystko to było staroświeckie rupiecie. Pytałem pana Markx, czy na początek nie można by się kontentować oddziałem złożonym z dwiestu Niemców?

Nie, odpowiedział, już liczba tysiąca ludzi przedstawia bardzo małą gwarancją, czy nie będą zaraz pierwszego dnia pobici i zniszczeni albo w niewolę wzięci, i czy nasza chorągiew niemiecka nie pójdzie zdobić arsenały carskie: a cóż dopiero dwieście żołnierzy. Nie możemy narażać się na pośmiewisko, i pokazywać tak ostencyjnie naszej niemocy. Taka nasza interwencja wam by nie wiele pomogła, nam zaś bardzo by zaszkodziła. Jeżeli byś pan jakimś cudem, w który nie ufam, potrafił zdobyć takie stanowisko w Polsce, abyś do uskutecznienia naszego pomysłu mógł być pomocnym, znajdziesz nas zawsze gotowymi. W tej chwili nie da się nic zrobić.

Pożegnałem zacnego Niemca, i ze smutkiem widziałem nadzieję moją na legion i sojusz niemiecki zerwaną. Myślałem jeszcze, czy się nie uda z tym projektem do jenerała Zamojskiego, bo to człowiek dosyć rady, ale znając jego niechęć do Niemców w ogóle, a tem więcej do tego stronnictwa, które nam swoje usługi ofiarowało, zaniechałem tego zamiaru. *)

Dzień następny był zajęty rozlicznemi przygotowaniami do wyprawy. Kapitana Lalance zawiozłem do pp. Withord, i poruczyłem mu odebranie i przypilnowanie należytego opakowania artylerji na transport morski. Kapitana Pelegrini posłałem do objęcia dowództwa nad cudzoziemcami, i zaprowadzenia ładu, bo oficerowie polscy uskarzali się, szczególnie na Włochów.

Przejrzałem kontrakt, zrobiony z kompanią Pile Spener w Hartlepool, która nam dostarczyła parowca na wyprawe. Pan Albert Gur, dawny emigrant z roku 1831, obznajomiony ze stosunkami handlowemi w Anglii, poruczonem miał wystaranie się o okręt, i z tego zadania wywiązał się sumiennie i uczciwie. Okręt miał nazajutrz stanąć w porcie londyńskim, zaambarkować broń i wszystkie nasze przybory, a dnia następnego, czyli raczej nocy, cały oddział miał wsiąść na okręt, i ten zaraz na morze ruszyć. Mieliśmy więc tylko jeszcze dwa dni czasu do ukończenia wszystkiego. Kupiec, liwerant pana Cwierciakiewicza, tą razą dobrze pilnowany, wykonał ostatnią dostawę podług umowy.

Jednego rana wchodzą do mnie obydwaj komisarze z minami bardzo zafrasowanemi, prosząc o chwilę osobnej rozmowy, gdyż było u mnie kilka osób. W drugim pokoju zaczyna pan Demontowicz, załamując ręce:

— Ot! i mamy teraz! Okręt nasz przybył przed dwoma godzinami, a tuż za nim korweta wojenna moskiewska o dwunastu armatach, i niedalej, jak sto sążni rzuciła kotwicę od naszego statku. Takie to polskie szczęście! Co zrobimy? Radź pułkownik, bo to już do mnie nie należy, to już ruch wojenny.

Źle to, bardzo źle, zresztą nie mamy się czemu dziwić, ani narzekać, na nieszczęście. Przy hałasie, jaki się już od samego początku organizacji wyprawy robi, i przy nieuniknionym współudziale tylu ludzi musielibyśmy liczyć na jakąś dziwną naiwność Moskali, tej po nas najwięcej interesowanej strony, aby przypuszczać u nich nieświadomość ruchów naszych. Musimy więc być na wszystko przygotowani, a zjawienie się okrętu nieprzyjacielskiego jest tylko początkiem trudności, które nas czekają, i które zwalczać musimy. Nie jedne i gorsze nas czekają niespodzianki, bądźmy kontenci jeszcze, że nam się Moskal zawczasu pokazał, i że mamy czas przedsięwziąć środki obrony.

A to już pułkownika rzecz, mówi trochę uspokojony komisarz wojenny, to już nie do nas należy, ja tu już nic nie poradzę.

A dajże mi pan święty spokój, ani myślę chować się pod wasze skrzydła. Proszę tylko, aby o całej rzeczy nie wspominać nikomu i nie obudzać niepokoju między ochotnikami. A teraz panie Demontowicz proszę ze mną na okręt.

W drodze zarzucał mię pytaniami, co myślę zrobić. Milczałem, bo sam jeszcze nie wiedziałem, a na sercu nie było mi tak lekko, jak to okazywałem. Okręty wojenne są zwykle szybsze od handlowych, a że Moskal na nas czatował, z tego wystąpieniem jawnem swojem nie robił tajemnicy. Wystąpienie to groźne zdawało mi się dosyć niezręcznem ze strony nieprzyjaciela, bo mi nakazywało więcej ostrożności i zmuszało do obmyślenia środków przeciwdziałających.

Komisarz widząc mnie zamyślonym, na wszystkie sposoby chciał mię zbadać i zaspokoić swoją ciekawość. Taż mamy, chwała Bogu armaty i doskonałą broń, zjeść się w kaszy nie damy, prawda pułkowniku?

Rozmyślam właśnie nad tem, gdzie schowamy korwetę, jak ją zwyciężymy i weźmiemy, odpowiadam zupełnie serjo.

Komisarz się wpatrzył we mnie, a nie wiedząc już co powiedzieć, zaprzestał swoich pytań.

Kapitan Weatherley, dowódca parostatku Ward Jackson, zobaczywszy naszą łódź, którą mu będący w tej chwili na okręcie pan Turukazał, przyjął mię na czele załogi, złożonej z trzydziestu czterech głów. Przejrzawszy majtków, prawie samych młodych ludzi, którym śmiało z oczy patrzało, obszedłem okręt, który był prawie nowy, mocno zbudowany, z maszyną o sile 300 koni, i biorący trzynaście węzłów na minutę, to jest trzynaście mil morskich na godzinę. Był to statek pasażerski, jeżdżący zazwyczaj między Anglią i Ameryką. Kajuty porządne na 54 osób, pasażerów pokładowych pomieścić mógł okręt koło trzystu. Gdy nie mieliśmy nigdzie stawać dla brania węgli, miejsce dla pokładowych pasażerów było nieco ścieśnione, gdyż dwie wielkie sale zawalone były węglami. Zapas żywności wystarczał na 14 dni na dwieście ludzi. Kapitan był to dawny handlarz murzynów, stary wilk morski, słynący z odwagi i przebiegłości, fizjognomia jego nie bardzo mi się podobała, mimo dobroduszności, jaką chciał okazywać. Ze statku moskiewskiego nie wiele sobie zdawał robić. Nie może nas atakować nigdzie, mówił, chyba przy swoich brzegach, potrafię zmylić pogoń, a jak mu ujdziemy z oczu, to postaram się, aby nas drugi raz nie zobaczył.

Wiele węzłów może brać korweta?

Słysze, że czternaście, nieco więcej szybka jak my, ale ja wożąc murzynów na żaglowcach, uszedłem zawsze pogoni parowców Jej Królewskiej Mości, ci Moskale nie tacy to filozofi, zobaczymy.

Po śniadaniu w kajucie kapitana, który się dobrze znał na kuchni, obrachowaliśmy jeszcze ciężar i objętość naszego magazynu, spisałem, które paki mają być na samym wierzchu ładowane, i poleciłem komisarzowi, aby się natychmiast udał do magazynu, i zajął się ambarkowaniem. Nie było już na czasie, bawić się w tajemnice, nieprzyjaciel wiedział wszystko. To co wiedzieć nie mógł dokładnie, to liczba ochotników. O artylerji nie wiedział nic, i ta została w nocy, na kilku łodziach przez kapitana Lalance na okręt przywiezioną.

Dopiero będąc na statku ułożyłem sobie w głowie sposób działania przeciw korwecie nieprzyjacielskiej. Obietnice kapitana nie zupełnie mi wystarczały, tem mniej bohaterska myśl komisarza o przyjęciu bitwy na morzu. Udałem się wprost do Mazziniego. (C. d. n.)

*) Żałowałem tego później. Może w rok po wyprawie, rozmawiając w Paryżu z jenerałem Zamojskim o tych niemieckich projektach, znalazłem go nadzwyczaj niemi zainteresowanym. Szkoda! wielka szkoda! rzekł, żeś mi wtenczas w Londynie nic o tem nie mówił. Zdaje mi się, że byłbym się starał ci dopomódz, a chociaż by to wszystko nie nadało innego kierunku powstania, to podobne na placu boju zawarte przymierze z Niemcami mogło na przyszłość mieć wielką doniosłość. Zresztą nie było to przymierze li tylko z skrajnem stronnictwem, kiedy książę Brunszwiku stawał ze swoją chorą w tę po naszej stronie.

15 roku życia do „obrony ojczyny.“ I nie podlega wątpliwości, że jestto na wskróś ruch narodowy, z bronią w ręku protestujący przeciwko robotom dyplomacji, która wyobrażała sobie, że krając państwa i ludy jak nożycami papier, pracuje dla pokoju.

Pokój będzie, ale gwałtowny, strasznemi rzeziami wykonany — potokami krwi zlany wśród pożogi. Jen. Filipowicz zajmie Serajewo i cały kraj, bo powstańcy nie zdołają oprzeć się zwycięzko masom regularnego wojska, ale cóż z tego? Austrja uwięzi w tych krajach parę kroć najpiękniejszego wojska, utopi miliony, a z misji cywilizacyjnej nic nie będzie, bo w ten sposób żadna misja cywilizacyjna się nie wykonuje.

Według najnowszych doniesień, jen. Filipowicz stoczył nową bitwę pod Bellalowaczem. Szczegóły znajdą czytelnicy w telegramie. Jest tam wprawdzie mowa o zupełnem zwycięztwie, ale o pogromie nie może być mowy, skoro powstańcy z całą swoją artylerją zdołali się wycofać, i zapewne nowe zajmą stanowiska. Wszak to nie regularna wojna, ale partyzantka.

Wykazów strat jak niema tak nie ma. *Frankfurter Ztg* podcje tylko nazwiska 8 huzarów, poległych pod Magl jem, dodając, że wszystkich poległo tam: 1 porucznik, 3 wachmistrzów, 2 zaprali i 49 szeregowców, razem 55 ludzi.

Wybory większej posiadłości w stanisławowskiem.

Otrzymaliśmy pismo następujące:

„Wielmożny Panie Redaktorze! Z polecenia podpisanych wyborców przesyłamy Panu kopię listu otwartego do Pana Eustachego Rylskiego, członka delegacji w Wiedniu, i zawiadamiając o tem, że wysłaliśmy podobne pismo i do redakcyj innych dzienników krajowych, upraszamy Pana o wydrukowanie tak niniejszego listu wystósowanego do Pana, jak i załączonego listu otwartego wraz z podpisami wszystkimi imiennie i wyraźnie powtórzonymi.

W smutnych i nieszczęsnych okolicznościach, w których się znajdujemy, wtedy tylko możemy tak wobec Austrji, jak i wobec zagranicy występować z powagą jako naród i osobna całość polityczna, gdy reprezentanci nasi tworzą jednolite, solidarne i karne Koło. Naszem zdaniem, jest zarówno niezbędną solidarność delegacji z sejmem, którą nieprzyjaciele nasi chcieli zerwać przez zaprowadzenie bezpośrednich wyborów — jak i solidarności Koła polskiego we Wiedniu.

Nie wysłuchawszy stron obu, nie możemy i nie chcemy dziś wypowiadać zdania o tem, czy mniejszość czy większość miała słuszność za sobą, gdy chodziło o obranie kierunku politycznego i wewnętrzny ustrój Koła.

Obecnie wyrażamy tylko nasze przekonanie, że część mniejszości występując z Koła, zerwała jej tem samem solidarność konieczną *). Wszelkie objawy politycznego separatyzmu w łonie narodu naszego niepokoją nas zarówno i sądzimy, że należało spory wewnętrzne delegacji wyteczyć przed Koło sejmowe, a tem samem stwierdzić konieczną łączność Koła z delegacją i wzmocnić jedność naszej reprezentacji a nie osłabiać ją, jak to uczyniła naszem zdaniem ta część mniejszości delegacyjnej, która z Koła polskiego we Wiedniu wystąpiła.

Przyjm Panie Redaktorze winne wyrazy uszanowania.

Stanisławów dnia 17. sierpnia 1878.

Stanisław Matkowski.
Wojciech hr. Dzieduszycki.“

List otwarty

wyborców większej własności byłego obwodu stanisławowskiego, do W. pana Eustachego Rylskiego, posła do Rady państwa w Wiedniu.

W przekonaniu niżej podpisanych wyborców Koło polskie nie jest zwyczajnem stronnictwem parlamentarnem, jeno reprezentacją tak kraju wobec Austrji, jak w chwilach ważnych całej Polski wobec Europy. Lubo tedy jest pożądanem, aby się wszystkie zdania istniejące w kraju, w łonie delegacji ścierały, pragniemy, aby wynikiem tych narad było zawsze zgodne wystąpienie całego solidarnie związanego Koła.

Ubolewamy przeto mocno nad rozdziałem, który w Kole polskiem nastąpił, i nie wydając sądu o tem, czy zapatrywania większości czy mniejszości Koła miały za sobą słuszność, uważamy to za nasz obowiązek, wypowiedzieć otwarcie nasze przekonanie, że nie należało sporów wewnętrznych wyjawiać w obliczu obcych i wrogich nam żywiołów. Mniejszość zdaniem naszem powinna była w Wiedniu wytrwać przy solidarności, nie zapierając się prawa wytoczenia sporów przed sąd kraju.

Z tego powodu W. panie, miło nam oświadczyć ci nasze uznanie za to, że bez względu, czyś się zgadzał, czy nie zgadzał z kierunkiem obranym przez większość delegacji, nie zerwałeś solidarności narodowej.

Niemniej ufamy w patrjotyzm pański, że dołożysz wszelkich usiłowań, aby przywrócić tak niezbędną jedność w łonie naszej reprezentacji w Wiedniu i że na przyszłość będziesz także stawał w obronie solidarności Koła polskiego.

Stanisław Matkowski, poseł na sejm krajowy, Wojciech hr. Dzieduszycki poseł na sejm krajowy, Władysław Wolański poseł na sejm krajowy, Krzysztof br. Błażowski, Teodor hr. Lanckoroński, Emeryk Romanowski, ks. Maciej Andrzejowski, Oskar hr. Potocki, Julian br. Błażowski, Włodzimierz Morawski, Ludwik Szawłowski, Tytus Szawłowski, ks. Kalikst Turkuł, Edward br. Błażowski, prezes rady pow. buczackiej, Aleksander Borkowski, Alfred Mysłowtki, Włodzimierz Gniewosz, Artur Zaremba Ciełecki, ks. Władysław Jachimowski dziekan buczacki, Michał Gątkiewicz, Juliusz Bielski, Józef Młodecki, Józef Wasilewski, Tymon Morawski, Aleksander Rodakowski, Gabrjel Jaworski, Stanisław Szawłowski, Władysław Bogucki, Jan Gołębski, Władysław Czajkowski, Józef Dobek, Franciszek Antler, Ludwik Antler, Ignacy Cywiński, Albin Słonecki, Jan Starzeński, Stanisław Pieńczykowski, Marjan Kozicki, Jan Ohanowich, Marceli Ohanowich, Ksawery Krzeczunowicz, Józef Prus Jabłonowski, Jan Trzywdar Burzyński, ks. kanonik Jan Krasowski, Tymoleon Mochnacki, Sydon Kęplicz, Ryszard hr. Rozwadowski, Konstanty Ładomirski, Kazimierz hr. Miączyński, Jerzy hr. Dunin Borkowski, Julian kniaź Puzyna prezes rady powiatowej tłumackiej.

(Odczytawszy list pierwszy, mniemaliśmy, że wyborcy wystosują odezwę do swojego posła, aby zdał sprawę ze swej czynności, i do rezultatu takowej zastosują swoje orzeczenie. Tymczasem widzimy, że adres do pana Rylskiego zawiera wotum zaufania na oślep. Procedura taka nie może przynieść pożytku sprawie narodowej. Red.)

*) Solidarność nie w tem zawisła, że ktoś zasiada z innymi w jednym lokalu, lecz zawisła w działaniu, dążącem do jednego celu. Mniejszości zaś delegacyjnej, chociaż wystąpiła z Koła, nikt zarzucić nie może działania wbrew jednemu celowi.

Listy z Podola.

List IX.

Mój drogi Stanisławie! List mój ostatni boleśniej ciebie dotknął, jak mogłem przypuszczać, bo dochodzisz prawie do rozpaczy na widok samego upadku szlachty naszej. Za jedno bierzesz upadek szlachty z upadkiem myśli polskiej i mniemasz, że Podole już jest stracone, bo szlachta przedstawiała prawie sama jedna, z przyczyny małej ilości mieszczan, element polski.

Mylisz się bracie. Ani wątpić, że podolska szlachta, jeżeli się nie poprawi, ustąpić będzie musiała miejsce innym i powierzchownie polonizm, jak Moskale nazywają, utraci na swej sile a może przyćmiony zostanie, ale nie idzie zatem aby myśl polska mogła zniknąć wraz z jej upadkiem

Myśl polska mój bracie, nie opiera się bynajmniej na potędze materjalnej państwa, bo ani państwa polskiego nie stanowimy, ani potęgi materjalnej nie mamy, nie opiera się na sympatji i przyjaźni ościennych mocarstw lub narodów, bo czyż ci ostatni w wieku gdzie panuje siła miecza przed prawem, mogą zroznumieć ten wyraz, ani na interesie ich, bo ciasne egoistyczne pojęcia zagłuszyły wszelkie rozumowania, jak ostatnia wojna najlepiej i najsmutniej zarazem dowodzi, ale opiera się na nieśmiertelności istoty swojej, na nieziemskiem swem pochodzeniu, lub jeżeli chcesz, na nieśmiertelności polskiego ducha, co to stworzył Unię lubelską, i pierwszy przed trzema a nawet czterma wiekami, wygłosił zasadę bozką i wprowadził w praktykę ową niebiańską trójcę: wolność, równość i braterstwo narodów.

Od owego pamiętnego dnia po wszystkie wieki i czasy duch polski stał się nieśmiertelnym, równie jak sama Polska.

Dyplomaci mogą dekretować rozbiór Polski tyle razy ile im się podoba, mogą sobie wzajemnie gwarantować polskie zabory, zawiązywać święte przymierza, jak mogą dekretować śmierć narodu polskiego, ale dopóty, dopóki nie zdołają wyrzucić z historji Unii lubelskiej i polskiej dewizy: wolni z wolnymi, równi z równymi, dopóty praca ich jest bezużyteczną, a wszystkie ich traktaty, umowy, gwarancje są akurat tyle warte ile wart jest papier, na którem są one spisane.

Moskale mogą wywłaszczyć wszystką szlachtę z porzeczy Dźwiny, Niemna, Dniepru i Bohu, mogą wytępić katolicyzm, mogą zniszczyć polski język, ziemie te jednak nie przestaną być polskiemi.

Inteligencja polską na ziemiach rusko-litewskich to bynajmniej nie element napływowy, jak Moskale utrzymują, a szlachta tych prowincji nie pochodzi z Mazowsza lub Kujaw, ale w prostej linji od normano rusów, od ruskich bojarów i z kozaków w części.

Tak jak Polacy nie podbili nigdy ani Litwy, ani Rusi, tak też i nie wynarodowili bojarów ruskich i książąt litewskich, bo nigdy w tych krajach nie panowali. Aż do ostatnich chwil rzeczypolitej Litwa stanowiła oddzielną całość polityczną, jak każdy wie o tem. Ona miała swoich hetmanów, swoich kanclerzów, swoje wojsko i swoje trybunały i koroniarzowi żadnego urzędu w Litwie piastować nie było wolno.

Województwa ruskie, aktem Unii lubelskiej przyłączone zostały do Małopolski, ale wszystkie urzęda rozdawane tylko były krajowcom, bo tak nakazywała konstytucja polska. Stały wprawdzie wojska rzeczypospolitej na kresach Ukrainy, ale nie na to, aby Ruś trzymać w niewoli, ale aby jej bronić od zagonów tureckich. Zresztą te wojska były tak dobrze złożone z Polaków, jak i z Rusinów.

Jakimże to sposobem stało się, że Litwa, która do konstytucji 3. maja była osobnem państwem, że Ruś, która najzupełniejszą posiadała autonomię, stały się polskiemi? Niech się spytają nasi wrogowie cienia księcia Konstantego na Ostrogu dlaczego kazał swej córce wyjść za Polaka? Dlaczego szlachta Litwy niezależnej i Rusi autonomicznej dopuściła Unię z Polską? Bo Polska była dla niej ideałem i do niej się garnęła, jak równie Polska była jedyną kotwicą ratunku. Bez niej, bez Unii lubelskiej i śladu by nie pozostało z Litwy i Rusi.

Litwa i Ruś gwałtownie garnęły się do Polski, przyjęły jej cywilizację, czyli spolszczyły się. Połączone plemiona wytworzyły ideę państwowwą rzeczypospolitej polskiej, wspólnie ukształtowały język, literaturę i właściwie utworzyły naród polski.

Ta sama siła, co ciągnęła Litwinów, Rusinów, Prusaków, Pomorzan i Infantczyków ku Polsce, istnieje dzisiaj. Bo wszystko co jest szlachetne i co jest prawe musi skłaniać się ku Polsce, jako do symbolu wolności.

Przypuściwszy, że szlachta, czyli klasa wyższa, zostanie wytępianą na Rusi lub Litwie, to nie potrzeba, jeszcze z tego wyciągać wniosek, jako koniecznę następstwo, że cywilizacja polska upadnie w tych krajach na zawsze. Na miejsce wytępianej szlachty powstanie inna z łona ludu, która w miarę jak się podnosić będzie, będzie ciążyć ku Polsce.

Na pięknem Pokucin, rozgraniczonem Dniestrem od nas, szlachta polska w znacznej bardzo części od dawna zastąpioną została Ormianami, którzy przyjęli zupełnie cywilizację polską i są najlepszymi synami kraju.

Na Rusi przeddnieprskiej proces ten polonizacji widzieć się daje na skali dość obszernej. Każden prawie parobek, a szczególniej furmani i kozacy, czyli lokaje, przesłużywszy trochę na dworze, rzucają na zawsze ubiór i zwyczaje chłopskie, noszą się z szlachecka, garną się do ich towarzystwa, stronią od chłopów na których z góry poglądają i wstydzą się nawet języka swego, nazywając go chłopskim (mużyckim), a to wszystko się odbywa pod okiem tamtejszych popów, którzy są niczem jak carskiemi żandarmami. A ilużjest chłopów, którzy poskupowawszy ziemie, pozakładali folwarki i w niczem od szlachty się nie różnią i zapierają się swego pochodzenia chłopskiego.

Organizacja 1863 r. na Rusi była niedołężną, a jednak pomimo że Moskale wytężali wszystkie siły, że rzucali na Polaków cały kram potwarzy, oszczerstwa, kłamstwa, że popi bałamucili lud najpiękniejszemi obietnicami, lud ten nie rzucił się jednak na bezbronne dwory, ale dał nawet pewien zastęp bojowników wolności. A przecież lud ten był ciemny, zdemoralizowany, rozpity.

Słyszałeś zapewne o bunciu, jak Moskale nazywają chłopów w powiecie Zasławskim, którzy nie chcieli posyłać dzieci swoje do szkół moskiewskich, i żądali szkół swoich. A przecież Moskale panują już blisko 90 lat, a ich popi, żandarmi i czynownicy wciąż im wykładają katechizm carski. Podobne ruchy odbywają się i w innych stronach, a zpotęgują się bez wątpienia znaczniej w przyszłości.

Widzisz mój bracie, że po wiekowem panowaniu i po dwuwiekowej propagandzie moskiewskiej, bo ona się datuje przynajmniej od Piotra I., proces polonizacji nie ustał, odbywa się wciąż, choć ciemnota i demoralizacja ludu mu nie sprzyja. Znieś ciemnotę i demoralizację, a nie będziesz miał w ziemiach wschodniej Polski, innego narodu jak polski, taka siła i potęga jest polskiej cywilizacji.

Czyż się obawiasz więcej, aby na austrjackiem Podolu z ustąpieniem szlachty znikł element polski? Ufam, że obawy twoje, drogi mój Stanisławie, potrafiłem rozproszyć, a ciebie pod tym względem, uspokoiłem zupełnie.

Zresztą jest trochę szlachty postępowej na Podolu. Wspominałem ci o prześlicznie zagospodarowam majątku br. Brunickiego. Majątek ks. Adama Sapiehy, pomimo że większa połowa jego folwarków znajduje się w rękach żydów-dzierżawców, pięknie jest jednak zagospodarowany, chociaż z pewną fantazją *). Z małych majątków wymienię ci Lisowce nad Seretem, gdzie na każdym kroku spotkasz przezorność, troskliwość, wyrachowanie i gdzie zupełnie nie pogardzają pięknem. Majątek jeszcze tem się oznacza, że w karczmie niema niezbędnego żyda arendarza, ale osadzony jest kucharz pałacowy dla dogodności podróżnych.

Jest to jedyna podobno karczma w Galicji, w której żyda niema, ale w której można dostać dobry obiad, dobrą kawę i dobry nocleg.

O innych kilku majątkach później ci napiszę.

Twój na zawsze.

*) Do fantazji zaliczam osobliwszy zarząd klucza bilczańskiego, któren składa się z pentarchii, tj. z 5ciu urzędników niezależnych zupełnie od siebie, odbierających rozkazy wprost z Krasiczyna. Klucz ten piękny nie posiada zatem rządcy, czyli nie jest zarządzanym.

Do fantazji zaliczam także utrzymywanie owiec zamiast krów, na których straty są widoczne.

Do fantazji także zaliczyć trzeba bardzo częstą zmianę urzędników, która na dobroć zarządu wpływać nie może.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 19. sierpnia.

* Rok szkolny 1879 rozpocznie się w gimnazjum Franciszka Józefa na mocy rozporządzenia pana ministra wyznań i oświecenia dnia 1. października.

* Z kompanii, która rekognoskować miała okolicę Ljubini, powrócił jak wiadomo tylko porucznik Pech na czele 30 ludzi. Z tego powodu krąży we Wiedniu następujące *bon mot*: „Nun, der „Pech“ bleibt bei uns nie aus.“ Podobny dowcip w sobotę krążył i w naszem mieście.

* Wczoraj otrzymaliśmy z poczty reklamację pisemną w języku niemieckim, podpisaną przez „k. k. Postamt in Roźnów.“ Z początku myśleliśmy, że reklamacja pochodzi z Rosenau, ale wyrażay dopisek: per Kossów pocieszył nas, że to poczta w naszym Rożnowie używa języka niemieckiego jako urzędowego. *Quousque tandem?*

* Z Łyczakowskiej ulicy dochodzą nas liczne skargi na to, że podczas deszczu niewnego przejść nie można prawie po trotoarze zatopionym zupełnie. Istnieje tam jeden otwór do kanału koło domu pod l. 11, do którego woda z dwóch stron, z ulicy Franciszkańskiej i Łyczakowskiej spływa i pomieścić się nie może. Drugi otwór kanałowy jest dopiero w oddaleniu dwóch tysięcy kroków, a chociaż ostatnich czasów na tej przestrzeni przybyło kilka kamienic i rynien, któremi woda spływa, otworów kanałowych nie pomnożono. Stać się to musi na przyszłość koniecznie, albo mieszkańcy Łyczakowa zawczasu sprawić będą sobie musieli łodzie.

* W sobotę był dzień konfiskat. Zabrano *Dz. polski*, *Ruch literacki*, *Strażnicę* i *Pracę*. *Ruch literacki* skonfiskowała policja i równocześnie zawiesiła dalsze jego wydawnictwo. Redakcja stara się o zniesienie tego wyroku. O ile pamiętamy, pierwszy raz zdarza się podobny wypadek, aby władza po pierwszej zaraz konfiskacie zawiesiła wydawnictwo czasopisma.

* Pani Modrzejewska zabawiwszy kilka dni w Krakowie, udała się z powrotem do Ameryki, gdzie według kontraktu ma występować jeszcze przez dwa lata.

* Przed kilku dniami grano w Eldorado 2. akt „Fausta“ na dochód pani Skalskiej. O przedstawieniu tem pisze *Kurjer Codzienny* co następuje: „W gronie śpiewających, jak zawsze prym trzymała pani Skalska, o której talencie niepoślednim i głosie bardzo przyjemnym, nieraz już wzmiankowaliśmy. Akt 2 „Fausta“, który onegdaj właśnie na benefis tej artystki dawano, to obszerne pole popisu dla najpierwszych nawet śpiewaczek. Ballada o królu Thulé, arja do klejnotów, dalej trudny kwartet, wreszcie duet finałowy z Faustem, wykonała p. Skalska w ogóle bardzo dobrze, a część pierwsza duetu i zakończenie sceny w oknie, kazały nam zapominać, że słuchamy śpiewu w teatrze ogródkowym. Pani Guerard z odznaczeniem zaśpiewała piosenkę Sybla, a pp. Mikulski i Guberski przyzwoicie dopełnili całości przedstawienia. Widowisko rozpoczynała znana farsa „Żyd w beczce“, w której wyborną charakterystyką i żywą grą wyróżnił się w roli Icka p. Skalski. Dalej grano wesołą komedję Meilhaca i Halewego „Niewiniątko“ (L'ingenue) w przekładzie Chrzanowskiego, w której pani Zimajer i p. Linkowski otrzymali zasłużony poklask.

— **Bitwa pod Grunwaldem**, najnowsze a kolosalne dzieło Matejki, jak donoszą z Krakowa, będzie z powodu nieprzewidzianych przeszkód i trudności dopiero w b. m. przeniesione z pracowni mistrza do krakowskiej sali posiedzeń magistratu i tamże wystawione na widok publiczny. Walce i skrzynia dla przeniesienia tego olbrzymiego obrazu, zamówione w Warszawie i obecnie przesłane do Krakowa, okazały się niedogodnemi z powodu przymocowania walca do paki na głucho, tak, że paka z walcem waży 1.350 kilogramów. Utrudnienie więc w przenoszeniu takiego ciężaru na piętro jest bardzo wielkie. Z tego powodu walce do przeniesienia obrazu zamówiony teraz został osobno po raz drugi u stolarza w Krakowie. Obraz wywiera głębokie, zdumiewające wrażenie. Opis jego szczegółowy podał niedawno *Ruch lit.* Główną postacią na obrazie jest Witołd na koniu, dalej idą Wrocimowski (z trąbką), Zyszka, Konrad Biały książę na Oleśnicy, Herman komtur Wend Lichtenszteln, Zawisza Czarny (z kopią), Jan Długosz (ojciec historyka), komtur Henryk von Planen, komtur Markwart Brandeburski, biskup elfberski Eberhard i iani rycerze.

Po lewej stronie patrzącego na obraz od Witołda — wielki mistrz krzyżacki schwytany przez Litwinów, Mikołaj Powała. Zyndram z Maszkowa, Tetinger Stary komtur elbląski, dalej Kazimierz książę Szczepański (na koniu), rycerz Habdank Jakób i wielu innych.

W oddali w lasku Władysław Jagiełło (na koniu), Oleśnicki, Ziemowit Mazowiecki, Trąba Mikołaj, Czajka (z chorągwią), Fieduszka książę ruski z Litwy i moc innych zbrojnych.

Zbliżająca się burza i wicher, oraz połamane kopie i płachty lecące w powietrzu, nadają obrazowi całe piętno grozy, tryumfu i walki w nadludzkiem wysileniu.

Praca ta jest kulminacyjnym punktem geniuszu mistrza, a kosztowała tyle mozołu i siły, że artysta na dłuższy czas udać się będzie zmuszony do wód gleichenberskich dla poratowania bardzo nadwątlonego zdrowia.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

We środę ubiegłą rozstrzelano w Odessie Kowalskiego. Był on synem księdza prawosławnego z gub. Podolskiej. Z Petersburga donoszą, że w skutek zamachów na Mezencowa i Makarewa policja tamtejsza tropi za tajnym rządem, który się nazwał „*Obszczestwo narodnaho swoboždjenja*“, i ma być we wszystkich guberniach rozgałęziony. W łonie komitetu genewskiego utworzony „fundusz wspomagania przestępców politycznych“, został przeniesiony już do Moskwy. W Rostowie zabito niedawno szpiega Jakima Nikonowa, siciarza, za wydanie kilku socjalistów w ręce policji. Z tego powodu wydało „*Obszczestwo*“ odezwę, w której zapowiada „bojową“ organizację swoją, i śmierć wszystkim szpiegom. Fakta te tłumaczą nam panikę, panującą w Petersburgu pomiędzy urzędnikami policji.

Atakiem na Banialukę miał dowodzić Fehim Effendi, poseł na parlament stambulski; połączył on się z oddziałem Hassan-Beg Czekicza, liczącym 3.000 ludzi w górach Karauła. Na czele innych oddziałów stoją begowie Teskoreczicz i Turmanowicz, i mają pod sobą przebranych redyfów. Podczas gdy Hafiz basza rokował z jen. Filipowiczem, sypano wały koło Serajewa pod kierunkiem tureckich oficerów inżynierji. Na wałach tych ma się znajdować około 40 dział różnego kalibru, a załoga Serajewa ma się składać ze 14 batalionów nizamów i 5 batalionów redyfów, których posiłkuje 8.600 powstańców.

Wiadomość o zajęciu Liwna przez wojska austrjackie była mylną. Wykonano tylko demonstrację ku Liwnu, ażeby powstrzymać skoncentrowany tam oddział Bośniaków od uderzenia na Trawnik, tj. na linię komunikacyjną dywizji ks. wirtemberskiego po jej ruszeniu ku Belolowiczowi w 3000 piechoty i 300 jezdzców, oddział ten istotnie wyruszył był z Liwna ku Trawnikowi, lecz na wiadomość, że austrjackie wojska idą ku Liwnu, wrócić miał do tego miasta, poczem austrjacki podjazd cofnął się do Dalmacji.

Wiadomości berlińskie z d. 17. bm. donoszą o nowym liście Ojca św. do niemieckiego następcy tronu, w którym wyrażoną jest nadzieja, że choćby nie było możliwem znieść ustawy majowe, rząd jednak nie będzie od katolików wymagał stosowania się do nich, o ile są sprzeczne z bullą z r. 1821 (konkordatem pruskim). A dalej donoszą, że utworzeniu nuncjatury papiezkiej w Berlinie sprzeciwia się cesarz Wilhelm.

Niemiecka Rada związkowa przyjęła projekt ustawy przeciw socjalistom prawie bez zmiany.

Telegramy z Odessy d. 17. zapewniają, że we środę d. 21. bm. ma tam przybyć car Aleksander na wielkie manewry jesienne, a miasto już robi przygotowania na jego przyjęcie.

Według wiadomości *Daily Telegraphu* z Pery d. 17. bm., komisja międzynarodowa, wysłana do Rumelii dla zbadania popełnianych tam nadużyć, złożyła już swoje sprawozdanie, w którem ciężkie oskarżenia przeciw Moskalom podnosi.

W redakcjach pism robotniczych w Pradze, tudzież u przewódców tamtejszych robotników odbyły się d. 17. bm. rewizje domowe, i zabrano wiele druków socjalistycznych.

Włoski *Bersagliere* donosi, że rząd austrjacki wyprawił do Belgradu poufną notę z zażaleniem na agitację omladynistów w Bośnii. Wysłanie podobnej noty do Cetyni zaniechano na razie.

Brzeżany d. 19. sierpnia. Wyborcy wczoraj zebrali się bardzo licznie. Razem było 24. Byli też i właściciele więksi z innych powiatów i liczna publika. Skrzyński obszernie motywował wystąpienie swoje z koła. Dyskusja ożywiona trwała przez cztery godziny. Na wniosek E. Torosiewicza uchwalono uprosić Skrzyńskiego, aby napowrót wstąpił do koła. Nadesłano wotum zaufania od Mołodeckiego i trzech innych wyborców.

Brzeżany 19. sierpnia 1878. Zgromadzenie wyborców okręgu Brzeżany-Podhajce-Przemyślany powzięło następującą uchwałę: Wiadomość o zeszłem ostatniemi czasy w kole polskiem w Wiedniu rozdwojeniu przejęła nas smutkiem a zarazem obawą, gdyż jedność na zewnątrz reprezentacji krajowej uważamy jako niezbędny warunek do skutecznego prowadzenia walki zpotężnym zastępem nieprzyjaciół naszego kraju i narodu. Prosimy przeto naszego posła, Ludwika Skrzyńskiego, aby wstąpił do koła polskiego w Wiedniu. Zgromadzonych wyborców było 24 za tą rezolucją głosowało 19, przeciw rezolucji 3, usunęło się od głosowania 2. Przewodniczący zgromadzeniu Juliusz Kozicki.

Wiedeń 18. sierpnia. Komendant 13. korpusu telegrafuje z obozu pod Fojnicką Czupryją 16. (telegram oddany w Żepczach d. 18. b. m.) Atak dzisiejszy na obwarowane stanowiska powstańców pod Han Bellatowacz skończył się zupełnem zwycięstwem. Podczas gdy lewa kolumna boczna od godz. 6 z rana postępowała wzdłuż Hinubrdo, a główna kolumna gościńcem, prawe skrzydło uderzyło przez góry Orsijr i Zahorina, i zachwyciła tym sposobem powstańców z boku i od tyłu. Cały obóz powstańców, jeden sztandar i wiele wozów pełnych amunicji dostało się w ręce prawej kolumny. Walka rozpoczęła się już przy Han Owciluka, i przy nader uciążliwym marszu po górach postępowała bardzo z wolna. Rozszrzygnięcie przez prawe skrzydło nastąpiło około południa. Powstańcy uciekali gromadami ku Wysoce i Kisielaku. Niestety działa uprzątnęli już przedtem.

Teraz jeszcze przy zaciąganiu przednich straży koło Kisielaku odbywa się strzelanina z pojedynczemi oddziałami. Prawa kolumna i środkowa obozuje pod Fujnicką Czupryją. Lewą wysłano przez Kralniewacz Brdo do obserwowania Wysokiej, przeciwko której jen. Tegethof wyruszył już Zenicy prawym brzegiem Bosny przez Kakany, i dziś miał dojść do Mokronogiego a jutro poza Wysoką. Straty nasze jeszcze nieznane, ale w każdym razie nie wielkie.

U 20. dywizji, według otrzymanego raportu, pod Dobojem dzień wczorajszy [17. bm.] przeszedł spokojnie. Jen. Szapary zajmuje ciągle prawy brzeg Bosny, i ma nieprzyjaciela przed frontem swoim. Dnia 16. bm. powstańcy przy swoim natarczywym ataku mieli także działa górskie.

Gdy załoga turecka Liwna wzmocniona przez powstańców wyruszyła w kierunku Trawnika, aby zagrozić komunikacjom 7. dywizji, otrzymał jen. major Csikos rozkaz, wykonać demonstrację ku Liwnu. Dnia 15. bm. z powodu tego przyszło do potyczki pod Guber koło Liwna, w której brał udział także skombinowany batalion strzelców landwery dalmatyńskiej, i zadał wiele strat przeciwnikowi. Powstańcy liczący około 3000 piechoty, 300 jazdy i 8 dział górskich powrócili do Liwna, przez co cel demonstracji został w zupełności osiągnięty. Batalion strzelców landwery stracił 10 zabitych i 5 rannych. Po potyczce joden oddział turecki złożony z oficera i 56 żołnierzy złożył broń na posterunku granicznym pod Arsano.

Nowy Jork 19. sierpnia. Według doniesień z Chili bardzo prawdopodobny jest wybuch wojny z rzecząpospolitą argentyńską. Rząd chilijski robi do tego przygotowania, i rekwiruje pieniądze, tak że kilka firm bankowych zastanowiło wypłaty.

Madryt 19. sierpnia. Cholera sroży się we Fez, Mequinez i Tetuan Bogaci kupcy wynoszą się do Kadyksu i Gibraltaru, aby ujść przed rabunkami zbuntowanych Kabylów.

Wiedeń 19. sierpnia. Tutaj jak i w stolicach wszystkich krajów koronnych i we wszystkich gminach obchodzono uroczyście urodziny cesarskie, przy manifestacjach patrjotycznych ze strony ludności.

Dubrownik 18. sierpnia. Na zgromadzeniu odbytem w Grahowie d. 15. bm., zalecał książę Czarnogórski Hercegowińcom, aby sie poddali Austrji, i podziękował im za przyczynienie się ich do powiększenia Czarnogóry i wyzwolenia chrześcjan. Książę uchwalił utrzymywać kordon wojskowy wzdłuż granic Czarnogóry.

Hamburg 18. sierpnia. Przy wczorajszym wyborze ściślejszym w Haarburgu przyszło wieczorem do zburzeń pokoju ze strony połączonych z welfami (zwolennikami króla hannowerskiego; p. r.) socjalnych demokratów. Wdały się policja i wojsko. Jeden zabity, a rannych kilku cywilnych i żołnierzy.

Przyjechali dnia 19. sierpnia 1878.

HOTEL ZORZA: Książę L. Windischgrätz z Krakowa. J. Steinbrecher z Krakowa. T. hr. Dzieduszycki z Zaleszczyk. E. hr. Stadnicki z Krysowic. K. Gnazkowski z Nowego miasta. H. Münther z Wanlowa. A. Hankiewicz z Nikłowic. W. Kulczycki z Ponikwy. P. Rutte z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI: J. hr. Pruszyński z Moskwy. L. Kaszyński z Magierowa. W. Kundics z Wiednia. B. Salkowski z Wygody. E. Torosiewicz z Majdanu. D. v. Junk z Wiednia. L. R. Carle z Wiednia. K. Nierhaus z Mürzzuschlag. C. Karchowski z Krakowa.

HOTEL LANGA: D. Fleischer z Wiednia. F. Eschberger z Wiednia. E. Klauzner z Wiednia. J. Starkel z Drohowyża.

HOTEL ANGIELSKI: S. Skrzyński z Królelestwa. E. Nowakowski z Krościenka.

HOTEL WARSZAWSKI: W. Buchowiecki z Połuchowa. J. Kularski z Podola mos. B. Rampelt z Olejowa.

HOTEL LAZARUSA: J. Dronn z Czerniowiec. L. Lustig z Czerniowiec. J. Nussmann z Multan.

HOTEL KUHNA: W. Prytyka z Tucznego. T. Szaszkiewicz z Lolin. H. Mroczkowski z Dobrostan.

Lwów, z Izby handlowej 19. sierpnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	234 —	236 50
„ Lwowsko-Czern.-Jassko	131 —	133 50
Banka hip. galic. po 200 złr.	247 —	251 —
„ kred. galic. po 200 złr.	216 —	220 —

II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85 80	86 75
„ „ „ 4 „ „	80 25	81 25
„ „ „ 5 „ okres.	85 80	86 75
Banku hipot. galic. 6 prct.	91 20	92 —
Galic. Zakł. kred. włość. 6 prct.	91 50	92 —

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	83 60	84 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	91 —
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 25
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	19 —	21 —

V. Monety.

Dukat holenderski	5 36	5 46
„ cesarski	5 40	5 49
Napoleondor	9 22	9 30
Półimperjał rosyjski	9 40	9 52
Rubel rosyjski srebrny	1 71	1 81
„ „ papierowy	1 20	1 22
100 marek niemieckich	56 50	57 50
Srebro	100 50	102 —
Kupony w srebrze	100 —	101 50

Wiedeń d. 19. sierpnia, godzina 10 minut 50 po południu.

Akcje kredytowe	263 60	Anglo-austrjackie	109.70
Kolei Kar. Lud.	235.—	Kolej Południowa	74.—
Unionsbank	69.80	Napoleondor	9.26½

Usposobienie: mdłe.

Berlin d. 17. sierpnia, godzina 4 minut 5 po południu.

Russ. Bankn.	212.25	Credit Actien	462.—
Lombarden	130.50	Galizier	103.25
Rumänier	30.60	Oesterr. Banknot.	175 30

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 30	81 —

Lwów d. 19. sierpnia 1878.

Wiedeń 17. sierpnia.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

	płacą złr.	płacą w. a.	żąda złr.	żąda w. a.
Renty austr. w bankn. 5 prc.	62	65	62	80
„ „ w srebr. 5 „	64	70	64	90
Przywileje loteryjne 1839 całe losy (m. k.)	306	—	308	—
„ „ 1839 ½ losu „ „	306	—	308	—
„ „ 1854 po 250 złr. w. a. 4 prc.	107	75	108	25
„ „ 1859 „ 500 „ „ 5 „	111	75	112	25
„ „ 1860 „ 100 „ „	120	50	121	—
„ „ 1864 „ 100 „ „	142	25	142	75
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	138	50	139	50
Bonifikaty złota 4 prct.	73	15	73	80

Obligacje indemnizacyjne (100 zł.)

Galicyjskie	83	75	84	75
Bukowińskie	81	—	81	50

Inne publiczne pożyczki.

Węgierska renta złota 6 prc. po 100 złr. w. a.	88	50	88	80
Węgierskie pożyczka kol. po 120 zł. 5 procentowa	101	90	102	20
Węgierska pożyczka kol. po 100 złr.	80	75	81	—
Tureckie pożyczka kol. po 4 fr.	—	—	—	—

Akcje bankowe.

Anglo-austrj. po 200 zł. 120	109	50	109	75
Bodenkred. Act. Ges. 200 złr.	—	—	—	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	263	—	263	25
Zakład kred. węgier. 200 złr.	232	75	233	—
Towarz. eskont. niższe-austr. po 500 złr.	760	—	770	—
Franco-austrjackie po 100 złr.	—	—	—	—
Franco-węgierskie po 200 złr.	—	—	—	—
Galicyjski bank hip. po 200 złr.	—	—	—	—
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	—	—	—	—
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	—	—	—
Banku naród. austr. po 500 złr.	820	—	822	—
Unionbank po 100 złr.	69	75	70	—
Vereinsbank po 100 złr.	—	—	—	—
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	106	50	107	—
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	109	75	110	—

Akcje kolei.

Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	121	50	122	50
Dniestrzańskiej „ „ „	—	—	—	—
Elżbiety „ „ m. k.	168	—	168	50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2007	—	2015	—
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	132	—	133	-
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	235	25	235	75
Lwow. Czer. Jassk. po 200 zł.	131	50	132	—
Morawsko-Śląska (centraln.) po 200 złr.	—	—	—	—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	114	—	115	—
„ „ Ht. B. po 200 zł. sr.	50	—	50	50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	121	50	122	—
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr.	114	50	115	—
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	254	50	255	—
Südbahn po 200 złr. srebr.	74	—	74	25
Tramway wied. po 200 złr.	154	—	155	—
Węgiersko-galicyjska (Lupa) po 200 złr.	91	—	92	—
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	120	75	122	25
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	—	—	—	—
Węgier. za bodn. (Westb.) po 200 złr.	114	25	114	75

Akcje przemysłowe.

Budew. Tow. austr. po 200 złr.	—	—	—	—
„ „ wied. po 100 złr.	—	—	—	—
„ „ czesk. pow. po 100 złr.	—	—	—	—

Listy zastawne (za 100 zł.)

Bodenkred. allg. öster. 4 pr. sr. spluc. w 88 lat 5 pr. wa.	107	50	108	—
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	94	75	95	25
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	79	50	—	—
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	86	50	87	—
„ Zakł. kr. włość. 6 pr. „	91	25	91	75
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	89	60	90	20
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	89	50	90	50
„ „ „ w. a. 5 „	—	—	—	—
	99	30	99	50

Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)

Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	70	75	71	25
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. srebr. w. a.	72	75	72	25
Czeska v 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	—	—	—	—
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	91	—	91	50
„ em. 1862 5 prct.	90	50	91	—
„ em. 1870 5 „	84	50	85	50
„ em. 1872 5 „	—		90	75
Ferdynanda półn. 5 prct. m. k.	101	—	101	50
„ „ 5 „ w. a.	97	—	98	-
„ „ 5 „ srebr.	105	50	—	—
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	100	25	100	75
„ II. em. 5 prct.	99	—	99	50
„ III. em. 1871 300 „	98	—	98	50
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	—	—	—	—
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1863 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	80	—	80	25
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	88	—	83	25
Lwow. Czern. Jass. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	74	25	74	75
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	—	—	69	50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	80	50	81	—
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75	—	76	—
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75	—	76	—
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	68	25	68	75

Papiery loteryjne (sztuka).

Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	162	25	162	75
Klary po 40 złr. m. k.	29	—	30	—
Keglevich po 10 złr. m. k.	14	—	14	50
Krakowska po 20 złr.	14	75	15	25
Palffy po 40 złr. m. k.	31	—	31	75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14	75	15	50
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	38	75	39	25
St. Genois po 40 złr. m. k.	35	75	36	25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	19	50	20	50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22	75	23	25
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	28	—	28	25

(Dewizy Smiesięczne.)

Berlin 100 mark.	56	40	56	65
Frankfurt 100 mark	56	40	56	65
Hamburg 100 mark	56	40	56	65
Londyn 100 funt. sterl.	115	55	115	95
Paryż 100 franków	46	10	46	15

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 55 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzameczа): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany)

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 42 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m 47 wieczór (pociąg osobowy) o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzameczu): o godzinie 3 minut 23 rano (pociąg osobowy); o godz. 5 m. 29 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 3 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy); o godz. 8. m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 1 m. 5 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 m. 10 popołudniu (pociąg mięszany.)

Wyższy Zakład naukowy żeński

Marji Hild w Przemyślu.

Z dniem 1. września rozpoczynamy w naszym (Tanio klasowym Zakładzie naukowo-wychowawczym w Przemyślu) nowy rok szkolny. Pozyskawszy sobie i na ten rok fachową pomoc pp. profesorów tutejszego gimnazjum, jakoteż i szkoły wydziałowej, uczymy w Zakładzie naszym wszystkich przedmiotów, które plan Wysokiej Rady szkolnej dla wyższych szkół żeńskich przepisuje, oprócz tego udzielamy jeszcze nauki języka francuskiego, gry na fortepianie, niezbędnie dziś potrzebnego krawiectwa i gospodarstwa domowego.

Przyjmujemy takie u siebie panienki na stół i mieszkanie za wynagrodzeniem nader umiarkowanem, o czem raczą się łaskawi rodzice i opiekunowie wywiedzieć u przełożonej Zakładu w rynku pod l. 18.

Wpisy poczynają się cd d. 25. sierpnia.

Marja Hild.

przełożona Zakładu.

3197 1—2

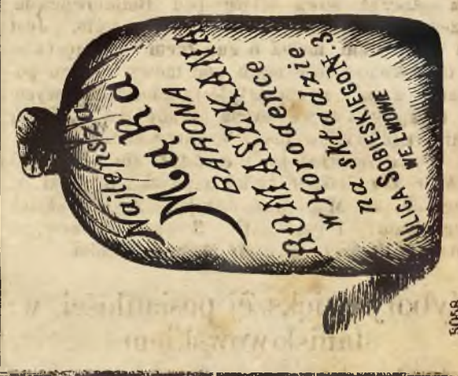

5058

Na sprzedaż dobra

w staromiejskim powiecie, w dobrej glebie, pół mili od stacji kolejowej położone około 850 morgów obszaru, z tego około 300 morgów roli, 70 morgów łąk, pastwisk 12 morgów i 460 morgów lasu zawierające, dobrze zagospodarowane z całym inwentarzem żywym i martwym są do sprzedania. Pożyczka 30.000 złr. Gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego pozostaje przy hipotece. Bliższa wiadomość u adw. Semilskiego we Lwowie. 3201 1—6

Une dame enseignant le français et Panglais a la perfection, cherche des legons Adressez M. C. 30 a l'expedition de journal. 3191 2—3

Poszukuje się

dzierżawy APTEKI.

Adres J. M. poste restante **Jasło.**
3186 2—2

Poszukuje się

do zarządu gospodarstwa wiejskiego, **pannę lub młodą wdowę,** z dobrem wychowaniem i przyjemnej powierzchowności. Życząc sobie tenże obowiązek, raczy listownie zgłosić się pod adresem: E. W. G. poste restante **Probużna.** 3177

Podziękowanie.

Za doznane rady, pociechy i pomoc w smutku mojem z powodu śmierci męża mego zapadłej w Szczawnicy na kuracji będącego. Zacnym i wspaniałomyślnym WW. Paniom, a mianowicie W. państwu Żurowskim, W. państwu Trzebińskim, W. pani Gołębiowskiej jako też czcigodnym i szlachetnym WW. panom Darowskiemu, prezesowi Towarzystwa rękodzielników we Lwowie, J. m. Szeptyckiemu, W. panu Sawczyńskiemu dyrektorowi seminarjum we Lwowie, Wielebnemu duchowieństwu i W. panu Trembeckiemu lekarzowi zakładowemu składam z całą mą rodziną serdeczne publiczne podziękowanie i prawdziwy szczery wyraz „Bóg zapłać!“ 3195 1—1

Korczyna 16. sierpnia 1878.

Joanna Wojtyczka,
wdowa po śp. Wojciechu.

Człowiek.

w sile wieku obznajmiony praktycznie i teoretycznie we wszystkich gałęziach gałęziach gospodarstwa, poszukuje umieszczenia jako rządca we większym skarbie w Galicji. Za rocznem wynagrodzeniem albo na tantjemę.

Łaskawe zgłoszenia pzd adresą **A. B.** Administracja Dziennika polskiego.

Ogrodnik

wszechstronnie wykształcony posiadający dobre świadectwa, znajdzie zaraz korzystne umieszczenie. Zgłosić się pod adresą J. B. Administracja Dzien. Polskiego.

Pod liczbą 25

w Rynku, w oficynach, na **I**szem piętrze, przyjmuje się **małych**

studentów

z wiktem lub bez na stancję.

Uwiadomienie od władz

dla wszystkich (nawet urzędowych) dzienników po cenach taryfowych jest upoważnioną i zaleca swoje usługi Ekspedycja anonsów **Haasenstein & Vogler w Wiedniu.** 1

Apteka
pod „złotym Jeleniem“
we Lwowie Rynek l. 9.
poleca
doskonałe i sprobowane środki
własnego wyrobu

Woda na porost włosów flasz. 1. zł.
Woda do ust 50 ct.
Proszek od molów do przechowywania futer, dywanów, mebli i. t. p. pakiet 50 ct.
Proszek damski wyborny, pudełko 50 c.
Proszek woniejący między bieliznę paczka 50 ct.
Pomada do zabarwienia siwych włosów słoik 1 zł.
Pomada wzmacniająca włosy („de Iris“) słoik 50 ct.
Pasta do zębów słoik 35 ct.
Płyn balsamiczny (blansz) flasz. 50 ct.
Oraz wielki wybór perfumek francuskich flaszeczka po 50 ct.

Szczególnie zalecamy szanownym P. T. gospodarzom **„wodę Grella“** na odparzenia od siodła i szlei u koni, karków u wołów itp. woda ta goi rany wszelkiego rodzaju zadawnione lub świeże powstałe w jak najkrótszym czasie, „niezmieniając koloru włosów“ i bez uszkodzenia tychże flaszka 1. złr.

Apteka ta utrzymuje główny skład **Balsamu kapucyńskiego** z Pragi flaszeczka 40 ct.

Ziółek od kaszlu „Davida“ paczka 20 c.

Przy wysyłkach na prowincję dolicza się za opakowanie stosunkowa należytość. 2981 8—?

L. i T. Łazowscy, apt.

Codziennie świeże

Brzoskwinie

włoskie
i różne inne świeże owoce
poleca handel 2871

St. Markiewicza
we Lwowie w rynku l 42

30 do 40 sztuk

wybornych kuf z wina węgierskiego po 350—450 litrów, są do sprzedania w hotelu Żorza. 3185 2—3

Bliższe szczegóły udziela portier.

Rok szkolny 1878|79.

Pewien Francuz przyjmuje uczniów uczęszczających do szkół publicznych lub uczących się prywatnie. Korepetycje do wszystkich przedmiotów. Rozmowa w języku francuskim, lekcje w tymże języku podług żądania Zgłaszać się do mnie można listownie albo widzieć osobiście, ulica Ossolińskich Nr. 5. na dole. **Tyssandier.**
3187 2 3

AJENCI

zawodu **handlu serów i korzeni** opatrzeni dobremi rekomendacjami raczą podać swe oferty do **P. Hüttig we Wiedniu.** 2786 1—2

Notarjusz Kraus

w Sokalu

poszukuje koncypienta. Zgłoszenia listowne z dołączeniem dowodów z odbytej dotąd praktyki i złożonych egzaminów.
31 8 3—3

DLA ZBYCIA

pewnego nader powszechnego artykułu, poszukuje się bez narażenia się na wydatki osoby wszelkich stanów na prowincji. Listowne zapytania pod: **Nebeneinkommen** do **Rotter & C. Annoncen-Expedition we Wiedniu, Riemergasse 13.** 2798 19—20

Gummi u. Fischblasen

1—4 fl. per Dtzd. **Empecheur,** (Pollutionsschützer) a Stück 7 fl.; Specialitäten für Damen, pr. Dtzd. 3 fl., versendet gegen Nachnahme die 2785 2—20

Gummi - Specialitäten - Fabrik Wien, Mariahilferstrasse 114, Hof, I. Stock

Młyn parowy

w ZŁOCZOWIE

wzorowo urządzony, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli adwokat Warteresiewicz w Złoczowie. 3199 1 3

Andauernder reeller Verdienst

für Personen **aller Stände** in allen Orten der Monarchie. Offerte unter **„F. 3605“ Haasenstein & Vogler Budapest.** 2760 2—2

Cui	Ból zębów	Komu
fidas,	ustaje przez użycie **FEYTONY.**	zawierzasz
vide!	Do nabycia we Lwowie w apt. **Jakóba Beisera.**	bacz!

2966 5—7

Dr. Z. Rościszewski

przyjmuje i nadal od 1 września
uczniów szkół publicznych
lub prywatystów
do pensyonatu
Zgłaszać się od 12—4 po poł.
We Lwowie ul. Halicka l. 37 II p.
3009 20—?

Choroby syfilityczne czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jakoteż zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tympodobne słabości, zgubne skutki samogwałtu n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

JAN KURPIEL,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12 w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu Zamiejscowym, którym na przeprowadzenie kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) zależyć powinno, udziela rady listownie i wysełа lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz niemoże. 2959 41—100

Podziękowanie.

Wszystkim, a szczególniej Wielm. pani Praun, którzy wzięli czynny udział w nabożeństwie za duszę ojca naszego ś. p. Alojzego Kienzler, składamy najserdeczniejsze podziękowanie. 3193 1 1

Leokadja i Edmund Kienzler.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych **CAUVAINA**

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rzniecia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 268 8—?

W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin N. 25

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **K. Mikolascha i Z. Ruckera,** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp M. Kullak i Franzosa.

Krople odradzające

dr. S. Thompson.

Kto chce stać się silnym i jędrnym niech używa odradzających kropel Thompsona. Krople te są najlepszym specyficznym środkiem przeciw niemocy męzkiej, słabościom w krzyżach, ostabieniu ogólnemu, polucjom nocnym, spazmom nerwowym stąd pochodzącym upośledzonemu trawieniu, bezpłodności, zawrotom głowy z ostabienia wynikającym i wszelkim zgoła cierpieniom spowodowanym żywością namiętności w młodym wieku i długotrwałemi chorobami. Odradzają one organizmy, wzmacniają i do sił przywracają osoby najhardziej wyczerpane i wątłe, w większej części wypadków jeden flakon wystarcza dla powrotu do zdrowia.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Ruckera, w Czerniowcach u Golichowskiego, w Drohobyczy Dobrzynieckiego. 2698 3—0

„Hotel Lazarus“

pod koleją Karola Ludwika

we Lwowie

dotąd w domu pod l. 35 przy ulicy Karola Ludwika istniejący, **został przeniesiony z dniem 1 Sierpnia 1878 r. do domu pod l. 23 przy tej samej ulicy** (gdzie Apteka pana Beisera się znajduje.) Urządzenie eleganckie połączone z największym komfortem i wzorową usługą, oraz wyborną restauracją wszystko przy najumiarkowańszych cenach, (cena nnmerów począwszy od 60 ct.) dają rękojmię najprzyjemniejszego miejsca pobytu Wielmożnym PP. Podróżującym i szanownej publiczności.

O życzliwą frekwencję uprasza uniżenie 3076 7—10

J. LAZARUS, *hotelier pod koleją Karola Ludwika.*

Dr. Fryd. Lengila

balsam brzozowy

zajmuje wskutek wybornego skutku i dobroci pierwsze miejsce między wszystkiemi środkami piękności i uznanym jest od wielu lat jako najlepszy wyrób. Własności te sprawiły mu sławę europejską i uczyniły go niezbędnym dla wielu kobiet i mężczyzn wszystkich cywilizowanych narodów. Części cery posmarowan tą

roślinną emalią piękności

nabierają wkrótce lśniącej białości w połączeniu z najpiękniejszą gładkością i delikatnością. Po każdorazowem użyciu odpada prawie nieznacznie łupież z cery, przez co bardzo wiele osób uwolnionych zostało zupełnie z wszelkich zastarzałych cierpień skórnych jak: opalenia od słońca, piegów, blizn z ospy, węgrów, wyprysków, wyrzutów, nienaturalnej czerwoności twarzy i nosa, niezdrowej cery, liszajów i t. p. Prócz tego cera nabrała w każdej porze roku podobną do aksamitu białość i giętkość, która jest potrzebną do zupełnie pięknej cery, co się zachowuje nawet do późnego wieku. 2744 83—50

Słoik z opisem użycia kosztuje **1 złr. 50.**

Do nabycia we Lwowie u p. Zygm. Ruckera, apteka pod srebrnem orłem, ul. Krakowska; w Czerniowcach u p. J. Golichowskiego apt. Główny skład rozsyłkowy dla Austryi-Węgier utrzymuje W. Henn w Wiedniu.

INJECTION BROU

Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego. 2686 34—52

Ciągnienie już dnia 2. września

PROMESY

na całe

losy państwowe z r. 1864

Tylko 4 zł. 50 ct. i stempel.

Główna wygrana zł. 200.000.

Mniejsze wygrane zł. 20.000, 15.000, 10.000 itd.

Wächslergeschäft der Administration

we WIEDNIU Wollzeile 13. **„MERCUR“** Cb. Cohn. we WIEDNIU Wollzeile 18.

28 3 1—7

W Woszczańcach

poczta RUDKI

pszenica banatka i imperial do zasiewu bez śnieci jest do sprzedania po 12 złr. za 100 kilo loco Sądowa-Wisznia 3183

L. 1194.

Ogłoszenie.

Administracja fundacji hr. Skarbka wydzierzawia prawo wyzyskiwania kamienia w Kamieniołomie na Kortumówce od 10. października 1878.

Chętni dzierzawienia wnieść mają pisemne oferty z dołączeniem zadatku (wadium) 50 złr. do centralnej administracji fundacji hr. Skarbka **najdalej do 1. września r. b.** gdzie też uwiadomienie powziąć mogą o warunkach tej dzierzawy. 3182 2—2

Ogłoszenie.

Ponieważ na dniu 11 czerwca b. r. odbyte Walne Zgromadzenie niedoprowadziło do stanowczego załatwienia sprawy względem zmiany statutów — przeto zaprasza się P. T. członków tegoż Towarzystwa na **powtórne Walne Zgromadzenie, które dnia 25. sierpnia b. r.** o godzinie 2giej z południa w sali Rady powiatowej odbędzie się.

Przemyślany 11. sierpnia 1878. 3198 1 2

Dyrekcja Towarzystwa zaliczkowego.

L. 21522/78.

Ogłoszenie licytacji.

Dnia 28. sierpnia 1878 we środę o godzinie 11 przed południem odbędzie się w III. Departamencie Magistratu publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert, celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania robót ziemnych wraz z pilotowaniem, urządzenia toku stajennego, wykonania robót murarskich, kamieniarskich i ciesielskich przy budowie stajni na 79 stanowisk w realności miejskiej l. 322¾ pod l. 1 ul. Zborowska zwanej koszarami kisielki na podstawie cen jednostkowych i planów szczegółowych zestawionych przez miejski urząd budowniczy, a które te roboty obliczone są w przybliżeniu na kwotę 14.000 złr. a. w.

Mający zamiar ubiegania się o powyższe przedsiębiorstwo zechcą w terminie powyżej oznaczonym wnieść na ręce komisji licytacyjnej pisemne należycie ostęplowane oferty, w których wyrazić należy słowami i cyframi ofiarowany gmu nie miasta Lwowa opust z cen jednostkowych, stanowiących podstawę przedsiębiorstwa, lub żądany procent dodatku do tychże cen, nadto załączyć kwit na złożenie w kasie miejskiej wadjum licytacyjne w kwocie 1400 zł., które w danym razie jako kaucja na zabezpieczenie powyższego przedsiębiorstwa użyte zostaue. Wadjum to złożone ma być w kasie miejskiej gotówką w książeczkach gal. kasy oszczędności lub w oprocentowanych papierach wartościowych w państwie austrjeckiem obiegających według kursu w „Gazecie Lwowskiej“ w przededniu oddania oferty notowanego. Bliższe warunki licytacyjne względnie kontraktowe przejrzane być mogą przed terminem licytacji w III. departamencie magistratu w przedpołudniowych godzinach urzędowych.

Od Magistratu kr. st. miasta Lwowa
dnia 10. sierpnia 1878. 3192 1 1

Vin de Bugeaud

Toni-Nutritif

Au Quinquina et au Cacao combinés

WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z Chininą i Cacao. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wickiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

NIEDOKREWNOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PERYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW

SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU

Dostać można we Lwowie, w aptece P. Mikolascha; w Krakowie w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka.

Galicyjski Bank kredytowy

we Lwowie ulica Jagielońska l. 3.,

podaje do wiadomości, iż począwszy od **1 września** 1877 wydaje następujące

asygnaty kasowe

5 procentowe za **14**-dniowem wypowiedzeniem
5½ „ „ **30** „ „
6 „ „ **90** „ „

1922 7—?

Wszystkie w obiegu będące **6½** procentowe **asygnaty kasowe** z 90dniowem wypowiedzeniem oprocentowują się po **6½%** tylko do dnia 1. grudnia 1877., zaś **6** procentowe z 30dniowem wypowiedzeniem po **6%** tylko do dnia 1. października 1877.

Dyrekcja.

W doniesieniach

handlowych, widowiskowych tudzież uwiadomieniach **wszelkiego rodzaju,** pośredniczy z tutejszemi dziennikami i w ogóle ze wszystkiemi gazetami jakoteż organami inserycyjnemi ekspedycja anonsów HAASENSTEIN et VOGLER w WIEDNIU, PRADZE, BUDAPESZCIE itp.

Licytacyjne doniesienia

dotyczące dóbr, domów, handlów, bydła, drzewa itp. doniesienia o kupnach sprzedażach i dzierżawach dostarcza wszystkim czasopismom codziennym i tygodniowym, dziennikom powiatowym itp, ekspedycja anonsów **Haasenstein & Vogler.** we Wiedniu. 3

Familijne doniesienia, zalecania pensjonatów itp. przyjmują do doręczenia każdemu dziennikowi we wszystkich krajach na kuli ziemskiej **Haasenstein & Vogler w Wiedniu.** 2

FLASZKI

na wino piwo itd.
drezdeńskie
utrzymuje na składzie
Arnold Werner
we Lwowie.

Apteka pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha

we Lwowie,

poleca następujące środki jako doskonałe i wypróbowane:

Pomada Alcaloide przeciw wypadaniu włosów. Cena słoika 60 ct. w. a.
Woda Kolońska własnego wyrobu, wyborna. Cena dużej flaszki 60 cent. w. a.
Woda Kolońska J. K. Farina oryginalna. Flaszki po 50 ct. i po 1 złr.
Puder ryżowy wyrobu własnego, tudzież prawdziwy francuski.
Perfumy francuskie, najdoskonalsze, w butelkach po 50 cent. i po 1 złr. w. a. 2847 6 ?

Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbietu podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Sterla.